Stanisław Grzeszczuk

Ideologia i źródła sejmowe "Rozmowy Plebana z Ziemianinem" Łukasza Opalińskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 51/4, 287-325

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

STANISŁAW GRZESZCZUK

IDEOLOGIA I ŹRÓDŁA SEJMOWE „ROZMOWY PLEBANA Z ZIEMIANINEM" ŁUKASZA OPALIŃSKIEGO

Panu Profesorowi Romanowi Pollakowi
w półwiecze owocnego trudu naukowego.

1

W piśmiennictwie staropolskim wyjątkowo aktywnym gatunkiem literackim był dialog, a to ze względu na swoje walory strukturalne i znaczne przystosowanie do różnorodnych zamierzeń publicystycznych i polemicznych. Szczególna przydatność dialogu polegała m. in. na tym, iż będąc sprawnym narzędziem w ideologicznej dyskusji, umożliwiał przeprowadzenie konfrontacji i starcie się różnych mniemań i poglądów, różnych postaw i stanowisk politycznych czy filozoficznych. Owa konfrontacja dokonywała się jednak zazwyczaj według nakreślonego z góry planu, i to w ten sposób, aby czytelnik wyciągnął z niej właściwe, tj. zgodne z dążeniami autora, wnioski. Odbywało się to zresztą w sposób bynajmniej nie bezstronny, gdyż autor tak najczęściej rozdzielał argumenty, aby broniona przez niego teza odniosła zwycięstwo, a czytelnik nabrał przekonania o zbawiennej słuszności, prawości i prawdzie jego zaleceń, przeciwnik zaś ideowy został pokonany lub moralnie unicestwiony, politycznie skompromitowany, o ile by oczywiście się nie wyrzekł swoich dotychczasowych poglądów. Równocześnie zaś dialog, pozostając w bliskim pokrewieństwie do traktatu naukowego czy publicystycznej rozprawy, był chyba bardziej od nich operatywny — przez żywość i bezpośredniość wymiany zdań, przez atakowanie i uchylanie *a priori* możliwych zarzutów.

Znaczenie dialogu — zaświadczone nazwiskami Reja, Orzechowskiego, Kochanowskiego, Górnickiego, Solikowskiego i wielu innych znakomitych pisarzy — nie słabnie również w publicystyce wieku XVII. W bibliografiach co krok napotykamy jakieś rozprawy czy dyskursy. Samych rozmów Plebana z Ziemianinem naliczyć by można sporo [1].

[1] Dla przykładu wymienić tu można m. in. *Wróżki* Kochanowskiego i *Gratis* Brożka.

Długoletnia tradycja dialogu w Polsce, pozostająca bez wątpienia w związku z rozwojem dialogu humanistycznego, sięgającego swym rodowodem do doświadczeń antyku, wytworzyła pewien schemat kompozycyjny i konstrukcyjny, swoistą technikę przeprowadzania dyskusji itd. Interesująca nas *Rozmowa Plebana z Ziemianinem* Łukasza Opalińskiego ma w tej tradycji mocne oparcie, wykorzystuje niektóre jej zdobycze. Złożona sytuacja polityczna, w jakiej utwór Opalińskiego powstawał, podobnie jak oryginalna korelacja przedstawionego w nim programu maksimum i minimum — skomplikowały jednak niepomiernie konstrukcję dialogu i wzajemny stosunek uczestników rozmowy oraz wpłynęły na całokształt problematyki „dyszkursu". Tym sprawom, ponieważ płyną z nich nieodparte wnioski na temat owoczesnej ideologii Opalińskiego, przyjrzeć się trzeba będzie uważnie. Najpierw kilka słów na temat podobieństw *Rozmowy* z klasycznymi dialogami poprzedników; chodzi tu przede wszystkim o zbieżności w zakresie techniki literackiej i konstrukcji.

Poetyka dialogu nie stawiała autorom sztywnych zaleceń w kwestiach drugorzędnych, jak np. umiejscowienie utworu w czasie i przestrzeni, umotywowanie poruszanych problemów aktualną okazją itp. Wystarczało zazwyczaj, że jeden z rozmówców wysunął jakąś kwestię, a drugi podjął dyskusję, aby bez żadnych wstępów, dalszych objaśnień i komentarza autorskiego rozwijał się i kształtował utwór według logicznego następstwa problemów oraz po myśli potrzeb i zamierzeń ideowych twórcy. Pisarze najczęściej jednak unikali tego tak mało atrakcyjnego sposobu kompozycji dialogu, starając się o dokładne wskazanie miejsca i czasu akcji, dbając o prawdopodobieństwo psychologiczne postaci i o realistyczną motywację sądów, tzn. o to, aby żadna z osób nie wypowiadała się na temat, którego nie zna lub z którym się bliżej nie zetknęła. Przykłady wyjaśnią lepiej, o co tu chodzi.

Okoliczności, czas i miejsce rozmowy może autor określić bądź bezpośrednio we wstępie czy na początku dialogu, bądź poprzez wypowiedzi poszczególnych osób. W niektórych utworach ta swoista „rama kompozycyjna" uzyskuje większą samodzielność, wykazuje znaczne bogactwo szczegółów, a nawet zawiera ułamkowe próby stworzenia akcji [2].

Wspomnianą wyżej dbałość o realistyczną motywację wykazuje *Rozmowa* Opalińskiego na równi z innymi dialogami staropolskimi. Pleban w jego „dyszkursie", podobnie jak Pleban w *Krótkiej rozprawie* Reja, wypowiada się dość ostro na temat niedomagań i wad polskiego sejmu. Obaj autorzy wiedzą, że nie są to sprawy, na których ich bohaterowie,

[2] Odnieść to można np. do dziełka S. H. Lubomirskiego *Rozmowy Artaksesa i Ewandra*. Z kolei jednak wypowiadane przez wymienione postacie uwagi są już w zupełności, pod względem merytorycznym i formalnym, samodzielnymi traktatami.

z racji swego zawodu, dobrze by się znali. Wobec czego Pleban u Reja, „rozprawiający się z nierządem sejmowym, powtarza zasłyszaną rozmowę czy skargę ziemiańską na »posłów z pustą głową«" [3], u Opalińskiego zaś, wypowiadając się na podobny temat, motywuje to tym, iż bywał kilkakrotnie na sejmach i przysłuchiwał się „publicznym radom" (24) [4].

Niektóre ówczesne dialogi mają charakter literackiej relacji o rozmowie, jaka się bądź rzekomo, bądź rzeczywiście odbyła, a została spisana przez jednego z jej uczestników, szczególnie zatroskanego o dobro pospolite i pożytek ojczyzny, oraz poddana pod rozwagę czytelników. W ten sposób przedstawia się sprawa np. w *Dyjalogu około egzekucyjej polskiej korony* Stanisława Orzechowskiego. Analizując sens pojęcia egzekucji Orzechowski w liście dedykacyjnym pisze:

> o czym gdy była u mnie niedawno w Żurowicach miedzy ludźmi uczonymi na dzień świętego Marcina rozmowa, nie chciałem, aby ona wiatrem (jako mówią) z domu mego wyszła; napisałem ją porządnie, tak, jako się działa [...] [5].

Podobnie u Opalińskiego Ziemianin wyjaśnia genezę i okoliczności powstania „dyszkursu":

> Ksiądz Pleban [...] wszedł ze mną w rozmowę, jako ja rozumiem, baczną i rozsądną, która, nie chcę, aby miała milczeniem, a za tym niepamięcią zginąć. Niech to wiedzą i czytają insi, cośmy na ten czas sami dwaj o dobru ojczyzny [z] szczyrą mówili życzliwością. [7—8]

Sprawy poruszone wyżej na prawach przykładu, choć ze wszech miar typowego, nie zamykają oczywiście kręgu związków *Rozmowy* Opalińskiego z dotychczasową tradycją dialogu. Niemniej jednak ustalenia te dla naszych celów są zupełnie wystarczające.

Trzeba tu jeszcze podkreślić, nawiązując do rozważań umieszczonych na wstępie, iż zazwyczaj w dialogach staropolskich występuje wyraźne zróżnicowanie stanowisk oraz ostra opozycja przeciwstawnych tendencji filozoficznych czy politycznych [6]. Może być ona zresztą zreduko-

---

[3] J. Krzyżanowski, *Mikołaja Reja „Krótka rozprawa" na tle swoich czasów*. Warszawa 1954, s. 107.

[4] Podobnie i na początku drugiej części *Rozmowy* Pleban zaznaczył: „Bywając po kilkakroć na sejmach i pilnie słuchając konsultacyji poselskiej izby [...]" (89).

Liczby w nawiasach oznaczają stronę, na której znajduje się cytat z *Rozmowy Plebana z Ziemianinem* w wydaniu: Ł. Opaliński, *Wybór pism*. Opracował S. Grzeszczuk. Wrocław-Kraków 1959. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 172.

[5] S. Orzechowski, *Polskie dialogi polityczne*. Wydał J. Łoś, z objaśnieniami historycznymi S. Kota. Kraków 1919, s. 5. Biblioteka Pisarzów Polskich. Nr 74.

[6] Nie znaczy to, aby był to jedyny i wyłączny typ dialogu. Obok niego wymienić trzeba przynajmniej jeszcze jeden, o którego cechach, jak również o gatunkowych właściwościach *Rozmowy* zob. s. 304—305.

wana do faktu nieznajomości prawdy u jednej ze stron uczestniczących w dyskusji, przy czym strona przeciwna usiłuje ją przekonać i zaagitować za własnym stanowiskiem.

2

Taki klarowny rozkład sił miał istnieć w świetle dotychczasowych badań również w *Rozmowie Plebana z Ziemianinem*. Według niektórych autorów zajmujących się tym problemem Pleban jest przedstawicielem postępowego stronnictwa reform i zwolennikiem monarchizmu, Ziemianin zaś reprezentantem opozycji szlacheckiej [7]. Takie stawianie sprawy nie znajduje — naszym zdaniem — całkowitego pokrycia w tekście. Dlatego też trzeba się samemu zagadnieniu przyjrzeć bliżej. Zacznijmy od przypomnienia kilku ustaleń dawniejszych [8], a zwłaszcza pewnych zasadniczych twierdzeń Stanisława Dobrzyckiego, zawartych w rozprawie *Program naprawy Rzeczypospolitej w XVII wieku* [9]. Dobrzycki uznał *Rozmowę* za „pismo najlepsze w całej literaturze XVII wieku" [10], a jej autora [11] pasował na „pierwszego pisarza politycznego w tym okresie" [12]. Z tej pracy wywodzi się przekonanie, nie z taką jednak ostrością później reprodukowane, o mechanicznym podziale *Rozmowy* na dwa paralelne projekty, z których pierwszy, najważniejszy, dotyczy ogólnej naprawy ustroju politycznego Polski, drugi zaś, poboczny, reformy obrad sejmowych.

> Dzieli się *Rozmowa* na dwie części, na dwa dni; w pierwszym — jak to sam tytuł zapowiedział — jest mowa o postanowieniu, to znaczy o urządzeniu Rzeczypospolitej, o konstytucji; w drugim — o sposobie sejmowania [13].

Nieco dalej zaś pisze Dobrzycki, charakteryzując program zawarty w „pierwszym dniu" *Rozmowy*:

> miejsce, w którym Pleban mówi o wzmocnieniu władzy królewskiej, jest w całym dziele najważniejsze. Najważniejsze dlatego, że myśl tam poruszona jest

[7] Zob. np. S. Zawadzki, *O pismach Łukasza Opalińskiego*. Prace Komisji do Badań nad Historią Literatury i Oświaty. T. 1. Warszawa 1914, s. 300—301 i 308—309.

[8] Całokształt badań nad *Rozmową Plebana z Ziemianinem* omówiłem w pracy *Stan i potrzeby badań nad biografią i twórczością Łukasza Opalińskiego*. Pamiętnik Literacki, 1958, z. 2, s. 369—377.

[9] S. Dobrzycki, *Program naprawy Rzeczypospolitej w XVII wieku*. Ateneum, 1897, t. 3, s. 535—551.

[10] *Tamże*, s. 535. Podobnie Zawadzki, *op. cit.*, s. 299.

[11] Nb. nie wiedział, że jest nim Łukasz Opaliński, a *Rozmowę* omawiał jako anonimową broszurę.

[12] Dobrzycki, *op. cit.*, s. 542.

[13] *Tamże*, s. 535—536.

niesłychanie doniosła, dla dziejów Rzeczypospolitej nadzwyczaj ważna. Rozstrzyga też o wartości naszego pisma i stawia je na czele całej literatury politycznej od Skargi aż do Leszczyńskiego [14].

Reasumując swoje rozważania Dobrzycki powyższą myśl sformułował jeszcze ostrzej:

Mówiliśmy o rozmowie dnia pierwszego, że zawiera główną myśl, niepospolicie rozumną, prawie w ówczesnych warunkach niezwykłą. [...] Rozmowie dnia drugiego tak wielkich zalet przyznawać nie można. Już sama zasadnicza myśl nie jest tak potężna. Tam chodziło o zmianę konstytucji, tu tylko o porządne sejmowanie [15].

Walka Plebana z Ziemianinem jest dla Dobrzyckiego egzemplifikacją walki między rzecznikami reformy a obrońcami warcholstwa, między „nieliczną garstką rozumnych i o dobro Rzeczypospolitej naprawdę troskliwych" a ogromną masą szlachecką, „zaślepioną, ciemną, do złotych swobód wzwyczajoną" [16].

Otóż pojawia się pytanie, którego bliższym rozważeniem zajmiemy się za chwilę: czy można mówić o stawianiu przez Opalińskiego postulatu wzmocnienia władzy królewskiej, jako postulatu do realizacji, gdy argumenty Plebana nie znajdują uznania jego współrozmówcy? Sam brak uznania nie byłby jeszcze zasadniczy, gdyby Pleban-Opaliński tak spiętrzył argumenty, że jego racja zwyciężyłaby w polemice, lub upartego przeciwnika zdyskredytował moralnie czy ośmieszył w oczach czytelnika, jeśli już nie zdołał go przekonać. Tego uczyła przecież bogata tradycja gatunku literackiego — dialogu, w którym pisarze rozkładali siły w ten sposób, by postacie reprezentujące ich poglądy mogły w dyskusji wziąć górę nad oponentami. Tymczasem Pleban sam ustępuje z pola walki, czuje się wyraźnie pokonany:

Gdyś mnie WM., jako wiadomszy postanowienia Rzeczypospolitej, zbił z pierwszego dyszkursu, już się na ten drugi ośmielić nie chcę [...]. [79]

Tymczasem zważmy, co mówi Dobrzycki:

Przeciw Plebanowi staje Ziemianin. A argumenty jego tak słabe, tak nie wytrzymują krytyki, że doprawdy dziwić się trzeba, czemu Pleban na nie nie odpowiada, nie zbija ich, ale owszem uznaje się za pokonanego [17].

Jeżeli tak, to inaczej należy sprecyzować sąd o ideologii politycznej *Rozmowy*. Jeśli autor mógł lepiej uargumentować swoje dezyderaty i tego nie zrobił, to przecież coś znaczy. Dlatego pierwsze zasadnicze zagadnienie, które musimy tu rozpatrzyć, dotyczy k o n s t r u k c j i *Rozmowy*,

[14] *Tamże*, s. 540.
[15] *Tamże*, s. 548.
[16] *Tamże*, s. 542—543.
[17] *Tamże*, s. 543.

wzajemnego układu i relacji jej poszczególnych części, ich wartości oraz roli w ogólnej koncepcji politycznej wysuwanej przez Opalińskiego. Może ono przy tym wyjaśnić, wespół z innymi przesłankami, dlaczego autor wysuwając pewien program maksimum sam równocześnie uznaje jego nierealność, przyczyniając się do klęski swego *alter ego* — Plebana.

3

Zupełnie pobieżny przegląd zawartości utworu wskazuje, że nie mamy w nim do czynienia z klarownością sytuacji politycznej obu rozmówców, polegającą na schematycznym rozdziale poglądów bronionych i atakowanych przez autora, jak to się działo w dialogach Górnickiego czy Orzechowskiego. Przypatrzmy się bowiem roli, jaką odgrywają poszczególne postaci utworu.

Rama kompozycyjna *Rozmowy* składa się z krótkiego wstępu do czytelnika, początków dnia pierwszego i drugiego, w których zawarte są informacje o miejscu i okolicznościach mających się odbyć dyskursów, i zamykającego cały utwór wezwania do wszystkich stanów.

Wstęp jest, ze względów formalnych i merytorycznych, wypowiedzią autora. Ale to zarazem jedyne miejsce w *Rozmowie*, które w ten sposób można zakwalifikować. Poza tym bowiem wszystko pochodzi bezpośrednio od Plebana bądź od Ziemianina. I to nie tylko same wypowiedzi dyskusyjne, ale także cała rama kompozycyjna.

Początek *Rozmowy* brzmi jak pamiętnik Ziemianina:

> Czas był poobiedny, dzień, jako to w lipcu, gorący, gdy z Warszawy powróciwszy, po niewczasach podróżnych odpoczywałem, [...] nawiedził mię Ksiądz Pleban, a po przywitaniu [...] wszedł ze mną w rozmowę, [...] baczną i rozsądną, która, nie chcę, aby miała milczeniem, a za tym niepamięcią zginąć. [7]

Również początek „dnia wtórego" przypomina, że całość utworu jest relacją Ziemianina, podobnie jak tego dowodzi forma wezwania do stanów Rzeczypospolitej.

Ta relacja, na poły pamiętnikarska, właściwa jest tylko tym obramieniom, gdyż całość dialogu ma charakter zobiektywizowanych wypowiedzi Plebana i Ziemianina, a tu, zgodnie z prawami gatunku, osoba autora nie występuje (chyba że wciela się w jednego z uczestników dialogu). Tak więc, jak wspomniałem, autor mówi od siebie tylko we wstępie, w całości zaś utworu dyskretnie usuwa się na bok.

Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę gramatyczną strukturę bezpośredniej wypowiedzi autorskiej i wypowiedzi Ziemianina, to uznać by można, że właśnie z tym ostatnim Opaliński się utożsamia. Wniosek powyższy, który jest w pewnym sensie szokujący na tle dotychczasowych

konstatacji badawczych, ma swoje głębsze, nie tylko gramatyczne uzasadnienie. Pisze bowiem autor-Opaliński: „Dawam pod uwagę Twoję [czytelniku] tę krótką pracą, o to Cię prosząc..." itd. (5)

Z tekstu utworu dowiadujemy się zaś, że to właśnie Ziemianin podał do wiadomości ogólnej spisaną przez siebie rozmowę. On, jak to już dwukrotnie cytowaliśmy, zadbał, aby rozmowa nie zginęła w niepamięci, i postarał się, aby dotarła do rąk czytelników. Podobnie w zakończeniu dialogu:

> To dotąd Ksiądz Pleban o konkluzyjach sejmowych. Co, iż rozumiem być nie od rzeczy, dlatego puszczam pod uwagę wszystkich. [121]

Autor wyraża nadzieję, że jego praca może pobudzić innych,

> którzy więcej nauką i doświadczeniem nad mię mogą [...], aby kiedykolwiek chcieli zabiegać temu w sejmach naszych nierządowi [...]. [5]

Podobnie Ziemianin:

> Zdarzy Pan Bóg, że cośmy z sobą na ten czas mówili, [...] w zdrowym a bacznym rozsądku miejsce swoje mieć będzie i w uwagę pójdzie, i na dobro się ojczyzny obróci. [9]

Czy więc na podstawie tak oczywistych skojarzeń mamy prawo powiedzieć, że Ziemianin, który występuje tu jako autor-sprawozdawca odbytej rozmowy, i Opaliński to jedna i ta sama osoba?

Ale przedmowa do czytelnika upoważnia również do wręcz odmiennych zapytań i stwierdzeń. Zajmuje się ona w zasadzie tylko jedną sprawą: reformą sejmowania. Należy to ze szczególną siłą podkreślić, gdyż jest to fakt zasadniczy dla ogólnej koncepcji dzieła. Wskazując na nierząd panujący w sejmach, w czym dostrzega groźbę dla bezpieczeństwa ojczyzny i wolności, autor zapowiada przedstawienie sposobu, jaki mu „*iudicium dictavit* i wiadomość Rzeczypospolitej postanowienia" (6). Kto jednak w *Rozmowie* podaje sposób naprawy sejmów? Pleban! A zatem może bardziej uprawomocnione byłoby przypuszczenie, że to Pleban jest rezonerem autora, jak dotychczas uważano. Że tak jest, nie trzeba chyba specjalnie dowodzić; naiwnością byłby wszelki spór w tym zakresie.

4

Ale już powyższa próba identyfikacji osób: Opalińskiego i Ziemianina — i rola, jaka przypadła w udziale temu ostatniemu w konstrukcji dialogu, każą się nad tą sprawą zastanowić. Przecież nikt inny tylko Ziemianin zatroszczył się o przekazanie poglądów, z którymi, w ich zasadniczym, monarchicznym aspekcie, się nie zgadzał, które zaś były niezwykłym zuchwalstwem i prowokacją wobec szlacheckiego czytelnika.

Na tle tradycji dialogu politycznego zaistniała tu rzecz niebywała: Ziemianin zadbał o przekazanie poglądów swego przeciwnika politycznego. Oczywiście nie tylko tych poglądów, z którymi się nie zgadzał, ale także tych, które w ten czy inny sposób, z tymi i owymi zastrzeżeniami aprobował. Może więc w takim razie Ziemianin nie jest przeciwnikiem Plebana, a ich dwugłos zmierza do tego samego celu? Część prawdy w tym stwierdzeniu jest zawarta. Ale ideologiczne i polityczne przeciwstawienie tych postaci stanowi fakt nie ulegający wątpliwości.

Zbierzmy te momenty, w których scharakteryzowany został Ziemianin. Przede wszystkim jego, jak i Plebana, udział w dialogu podyktowany został troską o dobro ojczyzny. Ona też spowodowała, iż podał do wiadomości ogólnej relację o swym dyszkursie z księdzem Plebanem. Za wystarczającą nagrodę „krótkiej prace" (8) gotów był uznać, jeśliby rady zawarte w *Rozmowie* poszły „w uwagę tych, którzy są na usłudze Rzeczypospolitej" (8). Niepodejrzane pod względem wartości moralnej jest również inne jego wyznanie:

> *publicae curae* trapią serce moje, które szczyrą życzliwością przeciwko miłej ojczyźnie zdjęte boleć na to musi, gdy uważa, że z nią gorzej coraz się dzieje. [10]

Słusznie więc spotyka go ze strony Plebana wysokiej miary komplement:

> Boże, ródź takich wiele! Pewniejszego znaku długotrwałej i kwitnącej ojczyzny mieć nie moglibyśmy, jako siła WM. podobnych. [11]

Dowiadujemy się dalej, że Ziemianin i siły, i rozum, i dostatek obraca na „usługę Rzeczypospolitej" (11). Martwi go zły stan sejmów i nie zadowala się on połowicznymi sukcesami. Mówi:

> bo ja konkluzyją sejmową nie nazywam, gdy tylko sam uniwersał umówiony, i to taki, z którego ani wojsku zapłata, ani ojczyźnie obrona. [12]

Jest to aluzja do wyników sejmu w 1640 roku. Uważa dalej Ziemianin, że sama szlachta ponosi odpowiedzialność za upadek państwa. On też zwraca się z płomienną przemową do wszystkich stanów, nawołując do naprawy Rzeczypospolitej.

Tak więc Ziemianin nie jest reprezentantem ciemnej, konserwatywnej i egoistycznej szlachty, lecz godnym towarzyszem rozumnego i patriotycznego Plebana. Przy tym wszystkim potrafi zachować i obronić własne przekonania polityczne, szlacheckie i opozycyjne w swej treści i istocie. To budzi zaufanie szlacheckiego czytelnika, dyskretnie mu zresztą w ten sposób schlebiając. Nie jest Ziemianin tępym reakcjonistą,

niczego nie chcącym przyjąć do wiadomości i nie zezwalającym na żadne zmiany, opozycjonistą, którego trzeba ośmieszyć, wydrwić, poniżyć w oczach czytelnika, ukazując np. jego korupcję, służenie prywacie magnackiej itp. Jest natomiast godnym szacunku patriotą, zasługującym w pełni, aby odnoszono się doń z całą powagą i nie lekceważono jego zdania oraz opinii politycznych.

Jednakże nie Ziemianin, lecz Pleban gra niejako pierwsze skrzypce w utworze. I na pewno nie jest to rezultat automatycznego przejęcia tradycji *Wróżek* Kochanowskiego [18]. Pleban wysuwa projekt wzmocnienia władzy królewskiej [19] w części pierwszej, jako uniwersalne lekarstwo na wszystkie dolegliwości Rzeczypospolitej, a w ich liczbie także wadliwe i nierządne sejmowanie. On też przedstawia kompletny program reformy sejmów, gdy Ziemianin ogranicza się bądź do replikowania, bądź przytakiwania.

Nim przystąpimy do omówienia zawartości obu części *Rozmowy*, należy rozpatrzyć sygnalizowane wyżej problemy konstrukcyjne i wzajemne relacje poruszanych w utworze Opalińskiego spraw.

5

Traktowanie sprawy reformy sejmu jako pobocznej, a dostrzeganie problemu głównego w monarchicznych postulatach Plebana, jest z grubsza biorąc nieporozumieniem. Właśnie bowiem ta pierwsza jest dla autora sprawą zasadniczą. Dowodów można przytoczyć sporo. We wstępie do czytelnika Opaliński zwraca uwagę tylko na program naprawy sejmów. Ziemianin, opozycjonista Plebana w części pierwszej, zgadza się na projekty sejmowe Plebana i je właśnie „puszcza pod uwagę wszystkich". Dalej sam Pleban uważa, że jeśli poprawi się

> tak zepsowaną radę, może [Polska] trwać długo i w takim postanowieniu [tj. ustroju], w jakim się teraz znajduje, [a] [...] prędszego upadku całość jej i wolność wasza mieć nie może, jako przez tak zatrudnione sejmowanie. [119]

Ostatnim argumentem jest, że przecież Ziemianin na początku *Rozmowy* domagał się, aby Pleban wypowiedział

[18] Na *Wróżki* jako na jedno z literackich źródeł *Rozmowy Plebana z Ziemianinem* wskazywali: A. Brückner, *Znakomitsi pisarze wieku XVII*. I. Łukasz Opaliński. Pamiętnik Literacki, 1902, s. 212. — L. Kamykowski, wstęp do: Ł. Opaliński, *Pisma polskie*. Warszawa 1938, s. VIII. Biblioteka Zapomnianych Poetów i Prozaików Polskich XVI—XVIII W. Seria II, zeszyt 6.

[19] Choć nie o samo wzmocnienie władzy królewskiej, jak o tym będzie mowa, mu tylko chodziło.

swoje zdanie, jakoby zabieżeć tak zepsowanemu sposobowi naszych konsultacyji i jakoby (bez naruszenia jednak wolności) sejmu porządek naprawić [16—17] [20]

i tylko o to mu chodziło.

Pleban uważa jednak, że złe sejmowanie jest tylko skutkiem innej, głębszej przyczyny, a mianowicie odejścia od pierwotnego ustroju państwa, tj. od swego rodzaju absolutyzmu monarszego, miarkowanego powagą senatu. Rzecz charakterystyczna, że Pleban, którego można uznać za ideologa monarchizmu w polskim wydaniu, grozi szlachcie, o ile nie zgodzi się na ograniczenie samowoli, absolutyzmem i tyranią władców. Obrazy upadku Rzeczypospolitej zaczerpnięte są z *Farsalii* Lukana i *Satyr* Juwenala. W odmienionym przez wypadki dziejowe państwie

nie będzie miało miejsca śmiałe teraz i wielowładne „Nie pozwalam" [...]. Do czego lubo nie wojna was i gwałt przymusi, tedy sama niezgoda przywiedzie. [15]

Jeśli sejmy będą się rwać bezskutecznie, to władza przejdzie w ręce jednego:

W którym, lubo się wam siła nie podobać będzie, jednak dla niesfornych animuszów waszych, dla tak wielkiej niezgody [...] [inaczej] poprawy złemu rządowi nie znajdziecie. [16]

Pleban posługujący się wszelkimi dostępnymi argumentami, zaczerpniętymi z historii starożytnej i polskiej, z Kromera, z *Biblii*, przeprowadzając w duchu epoki paralelę między Polską a Rzymem, stawia tezę o konieczności powrotu pod dawną władzę królów. Sam wzdycha do czasów, gdy, mówiąc słowami rzymskiego autora Justinusa, „*populus nullis legibus tenebatur, arbitria principis pro legibus erant*" (25). Przeprowadza dalej drobiazgową analizę rozwoju przywilejów szlacheckich i władzy posłów. W ciemnych barwach ukazał Pleban wady społeczne i osobiste tych ostatnich, jak chciwość, ambicję, służenie prywacie, upór nierozsądny, niedbalstwo o sprawy Rzeczypospolitej. Jego zdaniem posłowie szlacheccy w ówczesnej Polsce, zarówno z uwagi na posiadaną władzę oraz metody jej zdobywania i powiększania, jak i przez wykorzystywanie tejże dla prywatnych celów i interesów, podobni są do trybunów rzymskich. Ci zaś — dowodzi Pleban, idąc za świadectwem historyków starożytnych — byli przyczyną wszystkich buntów i zamieszek, spowodowali upadek republiki i zapanowanie tyrańskwa. „A ta władza, która swobód strzec miała, ta zniszczenia ich przyczyną największą była" (38). Przyniosła ona Rzymowi „upadek wolności, zgubę i ruinę" (39). Uspra-

[20] Zob. również s. 23 i 78. Podkreślenia w tekstach cytowanych pochodzą od autora artykułu.

wiedliwiona jest zatem obawa, iż podobne klęski mogą również spaść na Rzeczpospolitą, gdyż „z jednakiej przyczyny efektu jednakiego" (39) należy się spodziewać.

Zasadniczy wniosek i poważny postulat pozytywny, oparty na powyższych rozważaniach, stanowi następujące stwierdzenie Plebana:

> Co zaś o poprawie Rzeczypospolitej, krótko powiem. Jako zepsowania jej jedna jest przyczyna, że się daleko od pierwszego ustanowienia oddaliła, tak naprawa nie może być insza, tylko gdy się do niego powróci. To jest pod władzą większą i panowanie królów, którego teraz cień i godność władzej prozna. [41]

Niestety, jednak Ziemianin, choć zgadzał się z argumentami Plebana, przecież na wnioski, jakie ten ze stanu Rzeczypospolitej wysnuł, przystać nie mógł. Miłość ojczyzny nie miała bowiem nad nim tej mocy, by dobrowolnie zaaprobował tak jawne pogwałcenie podstawowych zasad złotej wolności. Poprzez patriotyczne zatroskanie pokazał właściwą twarz szlachcic tej epoki; takich niemało było na sejmach, nawet wśród „reformatorów", tak myślał i czuł ogół szlachecki. Ziemianin uznał, że lekarstwo proponowane przez Plebana gorsze jest od choroby, którą ma uleczyć.

> Toż to albowiem WM. naprawą Rzeczypospolitej zowiesz, kiedy zgubi wolność swoję i tak wysokie swobody? Nie chcę, nie chcę tej poprawy! Wolę zwyczajny nasz nierząd, byle przy wolności. [41]

W obronie swojej tezy Pleban wysunął szereg argumentów, które miały dowodzić, że bez zwiększenia władzy królewskiej niemożliwa jest żadna reforma i że te zasadnicze dolegliwości państwa tylko król zdolny jest uleczyć. Ich opis ma oprócz mocy dowodowej wartość krytycznej analizy rzeczywistości polskiej. Ziemianin godzi się je wysłuchać, ale zaznacza z góry, że żadną miarą nie zgodzi się na proponowane radykalne rozwiązanie (zob. 42).

Do tych dolegliwości wymienionych przez Plebana należy w pierwszym rzędzie „zepsowanie powszechne dobrych i staropolskich obyczajów" (43). Stwierdzenie to domaga się pewnego dodatkowego wyjaśnienia. O „obyczajach" mówili pisarze staropolscy nie tylko w odniesieniu do zagadnień życia rodzinnego, towarzyskiego czy katechizmowej moralności. Opaliński i jego współcześni używali także terminu „obyczaje" na oznaczenie postępowania ludzi w sferze ich działalności politycznej czy zawodowej oraz w stosunkach międzyludzkich, lecz nie tylko prywatnych, ale i publiczno-państwowych lub społecznych. Zgodnie z tym — mianem zepsutych obyczajów obejmowano zarówno plagę pijaństwa, jak i anarchię sejmową, rozprzężenie w stosunkach rodzinnych, podobnie jak

korupcję urzędników. Krytyka obyczajów rozciągała się zatem wówczas na regiony życia moralno-obyczajowego w sensie dzisiejszym, a oprócz tego dotyczyła moralności czy obyczajowości politycznej, społecznej czy klasowej. W takim oświetleniu zrozumiały staje się fakt, dlaczego to pisarze staropolscy uważali, że najskuteczniejszym środkiem naprawy Rzeczypospolitej jest reforma „powszechnie zepsowanych" obyczajów. Nie trzeba oczywiście dodawać, iż powyższy stan rzeczy to nie tyle logiczna konsekwencja pojęcia „obyczajów", ile światopoglądowy wniosek z idealistycznego pojmowania procesu historycznego.

Konkluzja wysnuta z przedstawionego barwnie i z zacięciem satyrycznym obrazu „zepsowanych obyczajów", których krytyka ma u Opalińskiego sens nie tylko etyczny, lecz przede wszystkim polityczny, dowodzi oczywiście słuszności tezy głównej Plebana:

> tak zepsowanej Rzeczypospolitej żadna być nie może naprawa, pokąd rządu nad sobą nie poda w jednę, która by najwięcej mogła, rękę [...]. [48]

Szlachta nie zdoła sama naprawić swego państwa, bo zniosła karność i egzekucję praw — twierdzi dalej Pleban. Jest to następna dolegliwość Rzeczypospolitej, którą uleczyć może jedynie król.

> Ten prawa utwirdzić, ten przeciwko nim występnych karać i trzymać złych na wodzy może, byle tylko miał więcej władzy i potęgi, niż mu jej pozwala wolność wasza. [53]

Nie waha się również Opaliński z pozycji monarchicznych zaatakować przewagi możnowładców w państwie, ich odśrodkowej i udzielnej polityki, ich wpływów na masy szlacheckie. Jego antyoligarchiczna inwektywa zasługuje na szczególne podkreślenie i uznanie:

> O, gdyby przyszło zamierzać kres prywatnej potęgi i tym samym obcinać okazyje do fakcyji roznych, gdyby *clientum turbam zniesiono*, gdyby *sumptuariae leges* zbytek w nas miarkowały i *modum familiae* naznaczały, gdyby kup tak wielkich i prawie wojsk chować, fortec i zamków budować nie wolno było, gdyby przyjaźni z panami postronnymi i posłami ich prywatne porozumienia karane ostro były, jakoby trwalej i mocniej stać mogła wolność wasza! Ale gdy tego nie masz, obawiać się, aby nie był, kto mocniejszy, ten lepszy. [55]

Czwartą przyczyną wskazującą na konieczność powiększenia władzy królewskiej jest, „iż rada dobra i rząd być nie może w Rzeczypospolitej, ponieważ tego obojga nie chcecie, tylko z uchwały sejmowej" (57). W ten sposób znosi się dwie rzeczy potrzebne do dobrej rady, tj. jej szybkość i tajemnicę. Jeśli zaś król, nie czekając na aprobatę sejmu,

> co prędzej zbierze wojsko i przeciwko nieprzyjacielowi pójdzie, wykroczy przeciwko wyraźnemu prawu; jeżeli sejmu i uchwały stanów czekać będzie, Rzeczpospolitą w niebezpieczeństwo poda. [58]

Jako środek zaradczy proponuje Pleban „pozwolenie królowi i radzie, przy nim będącej, większej władzej" (58). Ostatnim i najbardziej ważkim jego argumentem jest, iż

> ta wolność głosu, na której się sadzą wszystkie swobody wasze, tym samym trwać nie może, że się sama znosi. [...] [Albowiem] gdy w rozróżnieniu sentencyji [...] przystąpi albo głupi, albo zły i przewrotny upór, który żadnym racyjom ustąpić nie będzie chciał, przyznać mi to każdy musi, że albo dobro Rzeczypospolitej szwankować będzie, albo ta, którą się szczycicie, głosu wolność. [58—59]

Zalecenie Opalińskiego, że nie tylko królowi, ale także radzie „przy nim będącej" należy powiększyć zakres uprawnień, wskazuje na nieco odrębny problem ideologii politycznej Opalińskiego. Plebanowi i Opalińskiemu nie szło jedynie o wzmocnienie władzy królewskiej. Równie chętnie widzieliby oni wzrost powagi senatu, choć tego tak jasno i jednoznacznie nie wypowiedzieli. Mimo to odczytanie właściwych intencji i tendencji politycznych utworu nie przedstawia żadnych trudności.

Nawołując do powrotu do dawnego ustroju, gdzie „tylko król a senat" (26) decydował o losach państwa, niejednokrotnie podkreślał Opaliński krzywdę, jaka spotkała senatorów ze strony niesytych przywilejów i władzy posłów.

> do tego przyszło, że stan rycerski, lubo ostatni miejscem, potęgą jednak, roznymi uprzywilejowaną prawami, rzec śmiele mogę, pierwszy jest w Rzeczypospolitej naszej. Wszystko abowiem wydarł senatowi, prócz tego, że przy królu wcześnie siedzi. On prawa pisze i umawia, i dopiero pięć dni przed konkluzyją (jakom w świeżej czytał konstytucyjej) do króla przychodzi i senatu. Gdzie prawie *inverso ordine* zostawa wprawdzie tym obiema stanom toż *ius intercedendi*, jednak o tym tylko mówią, co im poselska izba czyta. Która tymże prawem nic więcej czytać nie ma, tylko to, co sama wprzód zgodnie umówi i konkluduje. I tak sam tylko stan rycerski sprawy publiczne traktuje, a senatorowie z królem *in pulvere pingunt*. [29—30]

W odpowiedzi swej Ziemianin przyznał rację stwierdzeniom Plebana, a mimo to uznał, iż w istniejącym ustroju znajdują się jednak dostateczne środki naprawy państwa. Doradzał przy tym „kontentować się takim postanowieniem ojczyzny, jakieś zastał" (63). Według niego istnieją dwie przyczyny, dla których „odmiana Rzeczypospolitej naszej w inaksze postanowienie [...] ani jest podobna, ani jest też potrzebna" (64).

Ziemianin okazał się realistą politycznym. Nikt bez walki — dowodził — nie zrezygnuje ze swoich uprawnień i wolności. Jest to pierwsza przyczyna, dla której zmiana ustroju jest niemożliwa. Tłumaczy się ona samym charakterem wolności, „której albo pozwalać nie potrzeba, albo pozwoliwszy, nie powściągać bardzo i zatrzymywać" (64). Jako przyczynę następną wymienia on fakt, że królowie, którym by dobro-

wolnie przyczyniono władzy, staraliby się powiększać ją wszelkimi środkami, dążąc do zdobycia absolutnego panowania (68).

Ponadto w Polsce królowie posiadają tyle możliwości, uprawnień i władzy — twierdził dalej Ziemianin — że przy pomocy własnego przykładu, umiejętnego szafowania nagrodami i karami mogliby osiągnąć zamierzony skutek, tj. naprawę Rzeczypospolitej. Kończąc zaś swoje wywody dodał:

> To na dyszkurs WM. powiedziałem, a rozumiem, że dosyć. Ponieważem to wywiódł, że bez odmiany Rzeczypospolitej, bez przyczynienia panu władze większej, być od niego może skuteczna poprawa ojczyzny naszej, już tedy wróć się WM., proszę, do zaczętej materyjej, to jest do sposobu zawierania sejmów [...]. [78]

Demagogiczne argumenty Ziemianina na temat słodyczy wolności, rzekomej potęgi królów polskich, którą nawet lepiej jeszcze ograniczyć niż powiększać, nie otrzymują żadnej odprawy ze strony Plebana. Przeciwnie, ten ostatni uznaje ich wagę i dyskusji nie podejmuje.

Tak więc Ziemianin ostał się na placu jako faktyczny zwycięzca w ideologicznym sporze, chociaż Pleban swoich tez nie odwołał ani też nie wyrzekł się zajmowanego stanowiska politycznego. Zrezygnowawszy z dalszej polemiki został pokonany, lecz nie przekonany.

Poglądy monarchiczne Opalińskiego, przy wszystkim, co się wyżej dopowiedziało, są wyrazem istniejących w otoczeniu Władysława IV tendencji do ukrócenia szlacheckiej samowoli i anarchii. Krytyka ustroju Rzeczypospolitej przeprowadzona w utworze Opalińskiego zbliżona jest ponadto do ocen, jakie w tej sprawie znaleźć można w dziełach zachodnioeuropejskich ideologów monarchizmu. Tak na przykład, niezależnie od najważniejszej tu krytycznej obserwacji urządzeń polskich, absolutysta Bodin mógł zwrócić uwagę Opalińskiego na fakt, że wolna elekcja przynosi korzyść nie szlachcie, lecz magnatom, których wpływy podczas *interregnum* ulegają wydatnemu powiększeniu. Słowami zaczerpniętymi z głośnego dzieła Wilhelma Barclaya *De regno et regali potestate,* a także przy pomocy znajdujących się w tym dziele cytatów z prawników i starożytnych teoretyków ustroju, zaatakował Opaliński tych, którzy „chcą swym panom panować" (60). W ten to sposób erudycja Opalińskiego, wychowanka uniwersytetu w Lowanium, oczytanego znakomicie w literaturze politycznej epoki, wykorzystana została dla doraźnych celów politycznych stronnictwa królewskiego, którego ideologiem Opaliński był niewątpliwie.

Propozycje ideologiczne autora *Rozmowy* znalazły także walne oparcie w dziełach polskich monarchistów, z których wymienić godzi się przede wszystkim Skargę, Warszewickiego i Petrycego z Pilzna. W zgodzie z nimi przedstawił Opaliński zjawiska rozkładu państwa przez

anarchiczne elementy szlacheckie oraz wieloma argumentami uzasadniał, że jedynie zwiększenie władzy królewskiej może przynieść zasadniczą poprawę sytuacji państwa. Równocześnie — podobnie jak Skarga czy Petrycy z Pilzna spośród teoretyków, a Jerzy Ossoliński i biskup Sokołowski spośród działaczy politycznych — Opaliński domagał się poszerzenia uprawnień senatu przy ograniczeniu znaczenia izby poselskiej. W ten sposób *Rozmowa Plebana z Ziemianinem,* łącząc się w swych postulatach pozytywnych, jak i w krytyce ustroju Polski, z podobnymi dążeniami monarchistów polskich oraz zagranicznych teoretyków absolutyzmu, służyła równocześnie interesowi klasowemu i politycznemu określonych kręgów polskiej magnaterii.

6

W centrum sprawy znajduje się pytanie, jakie to realne przyczyny spowodowały klęskę Plebana. Dlaczego Opaliński nie zapewnił jemu zwycięstwa, choćby tylko zwycięstwa literackiego, a więc na terenie swego utworu. Zaważyły tu na pewno różne, złożone względy, których w pełni nie sposób ustalić bez gruntownej analizy mapy ideologicznej epoki. Autor niniejszej rozprawy ograniczy się tylko do wskazania na niektóre spośród nich, jego zdaniem, zasadnicze.

Wypowiedź Ziemianina, mądrego i zatroskanego patrioty, w pewnym miejscu odsłania jego szlacheckie i reakcyjne oblicze. Ziemianin zapowiada bowiem, żeby Pleban, podając projekt reformy sejmu

> zwyczajów naszych daleko nie odstępował. Bo u nas, gdy tylko rzeką, że to *novitas,* wszystkie racyje na stronę iść muszą. [82]

Na uwagę zaś swego rozmówcy, że w ten sposób nic nie można zmienić, ani żadnej choroby Rzeczypospolitej uleczyć, odpowiada:

> Ani jej też bardzo i skoro leczyć trzeba, bo to WM. wiedz, że nie tylko Polska, ale i każde w tak wysokiej wolności będące państwo nierządem stoi [...]. I stąd to nierządem, byle przy wolności, woli stać Polska, stąd nie chcemy *novitates.* [83]

To ostatnie zdanie chyba najpełniej reprezentuje opinię szlachecką, wielokrotnie wyrażaną na sejmach i sejmikach. Znał ją zwłaszcza dobrze poseł wielkopolski Łukasz Opaliński.

Słowa Ziemianina wyrwały z ust Plebana namiętną filipikę przeciw „rozpasanym kontradykcyjom", przeciw „nie pozwalam" i prywacie, zakończoną niemal Skargowską wizją upadku Polski.

> Aleć wy, w tę prywatną wolność zapatrzywszy się i to wasze „Nie pozwalam" tak ulubiwszy, boję się, abyście *hunc foetum, simiae instar,* pieszczotami i ściskaniem nie udusili. [86]

Ostrożność Ziemianina i jego niechęć do nowości wynikała także z innych przyczyn:

> nie dlatego tę przestrogę powiedział, abym WM. miał zbić z dyszkursu, ale żem się obawiał, abyś WM., *purum rationis tramitem sequendo, non excederes publica via* [postępując uczciwą ścieżką rozumu, nie zboczył z drogi publicznej], to raczej radząc, co by być miało, niż co by mogło. [87—88]

Myślę, że tu znaleźć można wyjaśnienie całej ostrożności dialogu, jego niekonsekwencji, wysokich żądań i ograniczonych postulatów, a pośrednio także wyjaśnienie literackiej klęski Plebana. Bo to, co by być miało, to rozsądny, ale maksymalistyczny program wzmocnienia władzy królewskiej i przywrócenia dawnej powagi senatu. On jednak w ówczesnych warunkach polskich nie miał żadnych szans realizacji. Świadomość konkretnej sytuacji politycznej podyktowała Opalińskiemu program minimum i tak zresztą, jak pokazała praktyka sejmowa, z której on wyrósł, wygórowany.

Przyczyny literackiej klęski Plebana tkwią mocno w rzeczywistości polskiej owego czasu. Ziemianin nie dlatego nie został pokonany, że się z nim Opaliński zgadza, choć i tego momentu w pewnej mierze lekceważyć nie można [21], lecz dlatego, że jego pozycja jest dla autora *Rozmowy* wyrazem potęgi konserwatywnego obozu szlacheckiego. Pleban rezygnując z dyskusji na zasadnicze tematy, w gruncie rzeczy przekonany jest o słuszności swego stanowiska, ustępuje tylko świadomie, w zrozumieniu przewagi ideologicznej i politycznej szlachty. Powiada bowiem z dużą dozą sceptycyzmu:

> Więc ja zaledwie znajduję sposób uleczenia tej konfuzyjej, która się w publicznych naszych radach znajduje, z której żebyście wy mieli wybrnąć, małą mam nadzieję. [79]

Tak więc ogólna sytuacja polityczna, pozycja szlachty, która świeżo pogrzebała program absolutyzmu monarszego, Kawalerię N.M.P., jej niechęć do nowości, podejrzliwość wobec króla i oddanych mu senatorów spowodowała zaniechanie postulatów wzmocnienia władzy królewskiej, czego wyrazem literackim jest przegrana Plebana. Jego ewentualne zwycięstwo byłoby tylko literackim zwycięstwem. Opaliński, doskonale obznajmiony z tendencjami politycznymi szlachty, wiedział, gdzie i jakie są granice możliwości.

---

[21] Dlatego zaś m. in. tego momentu w pełni lekceważyć nie można, że podobne argumenty co Ziemianin w *Rozmowie*, ale już z pełną aprobatą autorską, wysuwa Opaliński w *Obronie Polski*, polemizując z Barclayem na temat władzy monarszej w Polsce. Zob. również dalsze uwagi w sprawie pozycji ideologicznej Opalińskiego i szlacheckich reformatorów.

Ideologiczną porażkę Plebana przygotował i spowodował zresztą w pewnej mierze sam autor *Rozmowy*. Odzwierciedla ona bowiem położenie szlacheckich i magnackich reformatorów, którzy trzeźwo orientując się w sytuacji wewnętrznej państwa oraz domagając się zmian ustrojowych występowali tym samym przeciw własnej klasie i jej doraźnym interesom. Stąd też ich działalność pełna jest sprzeczności i niekonsekwencji. Chodziło im najczęściej o mniej lub bardziej powierzchowne reformy, które by jednak w niczym nie uszczupliły przywilejów stanu szlacheckiego. Tak więc w utworze Opalińskiego Ziemianin gotów przystać na te zmiany, które dokonać się mogą „bez naruszenia jednak wolności" On też, przy pełnej aprobacie Plebana a zarazem Opalińskiego, wypowiadając się przeciw reformie ustroju w duchu absolutystycznym dowodzi:

> ta nie może być śrzodkami dobrymi i spokojnymi: mordy, krwie rozlania, domowe wojny [...] wprzód widzieć i cierpieć potrzeba. Z tej tedy przyczyny odmiana niepodobna, ile taka, j a k i e j WM. c h c e s z, to jest bez zamieszania żadnego. [66]

W ówczesnej sytuacji historycznej wprowadzenie programu monarchicznego środkami konstytucyjnymi było niemożliwością, użycie zaś jakiegokolwiek nacisku w tym kierunku nie leżało w interesie najbardziej nawet monarchizujących oligarchów. Tak więc Pleban musiał swoją przegraną zapłacić również za sprzeczności w ideologii samego Opalińskiego i jego stronnictwa politycznego.

Następną przyczyną rezygnacji z żądań maksymalnych był wspomniany wyżej ogólny cel utworu, tj. r e f o r m a s e j m o w a n i a. Opaliński chciał ratować przynajmniej to, co miało jakie takie szanse powodzenia. Gotów jest nawet dla tej sprawy odłożyć program monarchiczny. Pisze bowiem:

> Jeżeli lubo tym, lubo inszym sposobem będzie chciała Rzeczpospolita w lepszy rząd wprawić tak zepsowaną radę, może trwać długo i w takim postanowieniu, w jakim się teraz znajduje. Jeżeli tyż wszyscy w tym opuszczą ręce, rzecz nieomylna, że prędszego upadku całość jej i wolność wasza mieć nie może, jako przez tak zatrudnione sejmowanie. [119]

Klęska Plebana, niewątpliwa pod względem literackim i uzasadniona różnymi motywami dodatkowymi, potrzebna była Opalińskiemu jeszcze z innych powodów. Pleban atakując upór i prywatę szlachty, wskazując na jej brak patriotyzmu i egoizm, wyłącza spod tej negatywnej oceny w sposób widoczny swego rozmówcę — Ziemianina. Nie podejmuje również dyskusji w sprawach ostro przez niego stawianych i ze szlacheckiego punktu widzenia zasadniczych ideologicznie. Ustępuje z pola walki. Czyni to zaś także dlatego, aby jego partner mógł w pełni zabłysnąć szlacheckim umiłowaniem wolności, stałością zasad, obroną

przywileju. Do czego to jednak było potrzebne ideologowi *sui generis* polskiego monarchizmu, który chętnie by przekazał uprawnienia izby poselskiej i stanu szlacheckiego — senatowi?

Ziemianin, obrońca praw szlachty, fanatyczny zwolennik *status quo*, rzucający różne szpilki i złośliwości pod adresem króla i „żadną perswazyją" nie dający się przekonać o konieczności reform politycznych, zmienia stanowisko w drugiej części *Rozmowy*. I tu jednak jest podejrzliwy, boi się nowości — bo też bała się ich szlachta, jest ostrożny, rozważny, liczy się z każdym drobiazgiem, który mógłby ją urazić. Jednakowoż zasadniczą myśl reformy aprobuje. Człowiek, który dał się poznać ze swego szlacheckiego stanowiska, powtarzający wielokrotnie obiegowe i uznane przez ogół poglądy na tematy polityczne, budził zaufanie, szlacheckiego przecież, czytelnika. Był on przy tym gorącym patriotą, zatroskanym o losy ojczyzny, a więc postacią w pełni pozytywną. Jeśli więc ten Ziemianin, tak schlebiający szlacheckiemu politykierstwu, godzi się na reformę sejmu, a nawet ją zaleca, to to wszystko, co o nim wiemy, przemawia do sejmikującej braci, do której zresztą utwór jest skierowany [22] i którą ma zaagitować, przemawia — powtarzam — za projektem Opalińskiego.

I dlatego autor i Pleban cały czas kokietują Ziemianina, bo kokietują przez niego klasę, odwołując się do jej patriotyzmu i umiłowania wolności, potrząsając widmem absolutyzmu, które grozi — jak uczy historia starożytnego Rzymu — państwu polskiemu, jeśli szlachta nie przeprowadzi reformy rad sejmowych.

I jasne staje się, dlaczego organizatorem rozmowy i wydawcą dzieła jest Ziemianin. Bo pochodzi on z tej samej klasy co odbiorcy, reprezentuje ich poglądy, łatwiej mu zdobyć ich zaufanie i wywołać zrozumienie dla własnego programu, przekonać o konieczności i zbawienności proponowanych reform.

Rozmowa Plebana z Ziemianinem zajmuje w literaturze politycznej w. XVII szczególne miejsce nie tylko ze względów ideowych, lecz także i literackich. Zrywa ona z doktrynalnym manifestowaniem nierealnych niejednokrotnie pomysłów, co np. daje się zauważyć w niektórych postulatach Górnickiego czy Starowolskiego; najściślej liczy się Opaliński z konkretnymi możliwościami politycznymi i do nich dostosowuje swój program.

Wynikiem tego stanu rzeczy jest, w pewnej mierze, nowatorstwo literackie dialogu Opalińskiego. W obfitej liczbie utworów staropolskich należących do tego gatunku dadzą się z grubsza wyodrębnić dwa typy. Pierwszy z nich charakteryzuje się tym, że uczestnicy rozmowy posiadają

[22] Ten adres swego utworu podkreśla Opaliński kilkakrotnie. Zob. s. 22, 120, 123—124.

podobne lub zbliżone poglądy, zmierzają w swoich rozważaniach do tego samego celu, wzajemnie się dopełniają i wspólnie odkrywają coraz to nowe aspekty sprawy. Mamy tu jednak właściwie do czynienia z traktatem lub rozprawą, której tezy zostały podzielone pomiędzy wypowiadające się osoby.

Drugi typ dialogu charakteryzuje się opozycją odmiennych stanowisk, przy czym strona reprezentująca poglądy autora wyposażona zostaje w takie racje i argumenty, które mają zdolność przekonania lub ośmieszenia kontrpartnera. W *Rozmowie* Opalińskiego sytuacja, z omówionych wyżej względów, została znacznie skomplikowana. W utworze jego łatwo dostrzec elementy obu typów dialogu. Równocześnie jednak przeciwnicy zostali zaopatrzeni w racje równorzędne, choć odwołujące się do diametralnie przeciwnych poglądów. W *Rozmowie* mamy do czynienia z właściwie pojętą dyskusją polityczną, w której strona reprezentująca poglądy autora przegrywa, co było bez precedensu w dotychczasowym rozwoju dialogu. Utwór więc Opalińskiego jest relacją z dyskusji nad reformą polityczną, w której obydwie strony dążą wprawdzie do tego samego celu, tj. naprawy Rzeczypospolitej, ale w części pierwszej *Rozmowy* stanowiska ich i poglądy są kontrastowo przeciwne, w drugiej dopiero, przy istniejących nadal różnicach, zbliżone i podobne. W ten sposób najwłaściwiej została oddana atmosfera swobodnej dyskusji politycznej, gdzie żadna strona nie ma patentu na prawidłowe rozwiązanie, które uzyskuje się dopiero w drodze obopólnej wymiany poglądów.

7

Nie można zrozumieć niekonsekwencji, wahań i załamań *Rozmowy Plebana z Ziemianinem,* a równocześnie jej monarchicznych [23] tęsknot i trzeźwego, ostrożnego programu reformy sejmowej, i wielu innych złożonych spraw, o których mówiono, bez skrótowego choćby prześledzenia etapów walki o reformę sejmowania, jaka zaprzątała uwagę wszystkich bez mała sejmów za króla Władysława IV [24], a została zapoczątkowana na konwokacji warszawskiej 1632 roku. Pełne, i dające bezbłędny obraz, przedstawienie jednego z centralnych problemów ustrojowych Rzeczypospolitej przekracza możliwości i kompetencje autora niniej-

[23] I dodajmy: prosenatorskich, gdyż właśnie, jak była o tym mowa wyżej, sprawa wzmocnienia władzy senatu należy u Opalińskiego do najistotniejszych.

[24] Oczywiście trzeba z miejsca wyjaśnić, że sprawa reformy, choć prawie bez przerw, lub z przerwami małymi, pojawiała się na sejmach za Władysława IV, jednak do problemów czołowych i najważniejszych nie należała. Ani bowiem król, ani tym bardziej szlachta nie przywiązywali do niej zbyt wielkiej wagi. Ciągnie się więc przez większość sejmów, ale wąskim i anemicznym pasmem.

szego artykułu. Autorytatywny sąd w tej sprawie może wypowiedzieć jedynie historyk państwa i prawa. Dlatego też uwagi poniższe nie mogą pretendować do ostatecznego ujęcia zagadnienia ani też do jego wyczerpania. Są one zaledwie skromnym rekonesansem na tereny badań historycznych, niedostatecznie jeszcze dla interesującego nas okresu opracowanych. Fakty niżej przedstawione są w znacznej mierze oparte o nie wyzyskane przez historyków specjalistów materiały rękopiśmienne. Znaleziska owe są najpewniej przypadkowe i fragmentaryczne. Układają się jednak w łańcuch chronologicznie dość zwarty i problemowo jednorodny. Dla celów historycznoliterackich, dla ustalenia genezy dialogu Opalińskiego zdają się być wystarczające, choć nie mogą oczywiście same w sobie zadowolić historyka ustroju. Niech te uwagi będą przynajmniej cząstkowym usprawiedliwieniem autora, który poważył się zajrzeć na tereny badań w znacznej mierze mu obcych, i zjednają mu wyrozumiałość specjalistów.

Pierwsze wystąpienie Łukasza Opalińskiego na arenie sejmowej, które miało miejsce na konwokacji r. 1632 [25], zbiegło się szczęśliwym trafem z dość zasadniczą próbą reformy sejmowania, podjętą przez grupę posłów z księciem Krzysztofem Radziwiłłem i Jakubem Sobieskim na czele. I mimo że ani teraz, ani na kilku następnych sejmach, na których przyszły autor *Rozmowy Plebana z Ziemianinem* przebywał jako poseł [26], nie odegrał on zbyt wybitnej roli, choć zasiadał w wielu komisjach, a sejmowi w 1638 r. marszałkował, przecież doświadczenie nabyte tą drogą było nie do pogardzenia. Uczyło ono bowiem trudnej sztuki sejmowej dyplomacji, gdyż swarliwą brać poselską łatwo było warchołom wszelkiej maści pociągnąć za sobą, lecz trudno było utrzymać w karbach i poprowadzić we właściwym kierunku. Uczyło dalej ostrożności w formułowaniu własnych poglądów, wskazywało na siłę przeciwnika, wzmacnianą ponadto wieloletnią tradycją sejmowej nie-

[25] Bibl. Czart.. rkps 370, s. 547 (lista posłów dołączona do instrukcji sejmiku średzkiego na sejm konwokacyjny). — *Volumina legum*. T. 3. Petersburg 1859, s. 352. — S. Rygiel, *Puteanus und die Polen*. Berlin 1913, s. 61.

[26] Do roku 1639 był Łukasz Opaliński na następujących sejmach (oprócz już wymienionego konwokacyjnego w r. 1632): w r. 1634 (*Volumina legum*, t. 3, s. 395), 1635 (pierwszy) (*tamże*, t. 3, s. 403; Bibl. Czart. rkps 370, s. 615), 1638 i 1639. Nie posłował natomiast na sejmach: elekcyjnym w r. 1632, koronacyjnym w r. 1633, drugim w r. 1635, pierwszym i drugim w roku 1637. W ostatnim przypadku dlatego, że sejmik średzki został rozerwany i posłów nie wybrano. W rękopiśmiennym diariuszu czytamy: „Tegom przepomniał, że posłów z województw wielgopolskich, to jest poznańskiego, kaliskiego [itd.] nie masz. Szredzki sejmik snadź *male contenti* rozerwały, że województwo poznańskie panu staroście szremskiemu, nie panu obożnemu koronnemu konferowane". AGAD, BOZ IX b-20, k. 115v. Wobec powyższego niejasny staje się dla mnie fakt, że Łukasz został wybrany do jednej z komisji sejmowych na tym sejmie. Por. *Volumina legum*, t. 3, s. 437.

karności. Każda bowiem próba jakiegoś uładzenia obrad, nadania im regulaminu i wprowadzenia porządku, traktowana była *a priori* jako rzecz „nieznośna wolności". Nie mamy żadnych dowodów, które pozwalałyby przypuszczać, że Łukasz Opaliński już od początków swej kariery sejmowej należał do stronnictwa reform, o ile o istnieniu takiego stronnictwa możemy w ogóle mówić. W każdym razie lata spędzone na studiach w Lowanium, uniwersytecie, jak wiadomo, o silnych tendencjach monarchicznych, jak i równie monarchiczna tradycja rodzinna — wpłynęły niewątpliwie na rozwój poglądów politycznych młodego wojewodzica poznańskiego. Ważnym czynnikiem kształtującym te poglądy było również wspomniane wyżej doświadczenie zdobyte w sejmowych utarczkach.

Sprawa reformy sejmowania dotyczyła, z grubsza biorąc, trzech głównych zagadnień:

1) ustalenia sztywnego regulaminu obrad, gwarantującego maksymalną efektywność pracy sejmów;

2) wprowadzenia zasady większości oraz związanej z tym krytyki *liberum veto*;

3) tendencji zmierzającej do ograniczenia przewagi sejmiku nad sejmem — w imię ogólnonarodowych celów.

O ile zwolennicy reform w załatwieniu tych trzech spraw widzieli klucz do naprawy Rzeczypospolitej, o tyle ogół szlachecki, podejrzliwie patrzący na wszelkie próby ograniczenia złotej anarchii — a dwa ostatnie z wymienionych punktów były kamieniem obrazy dla szlacheckiego pojęcia wolności — godził się na niektóre, najmniej ważne ograniczenia regulaminowe. Dodajmy zresztą, że tylko na te, które powiększały w ten czy inny sposób jego wolność. Mowa tu np. o obosiecznym postulacie terminowego zawierania sejmów. Wysuwając go wielokrotnie, dwór sądził, że w ten sposób położy tamę potokom gadulstwa, upornym kontradykcjom i sejmowej obstrukcji. Tymczasem rezultat był opłakany. Niczemu to bowiem nie zapobiegało, a dało szlachcie jedno jeszcze więcej narzędzie politycznego szantażu. I nikt inny też jak dwór musiał przełamywać niejednokrotnie, choć nie zawsze z pomyślnym skutkiem, nakazy konstytucyjne i własne zalecenia, prosząc o przedłużenie obrad, gdy zasadnicze sprawy obrony kraju, podatki i inne kwestie nie zostały jeszcze załatwione. Nic zatem dziwnego, że w dziesiątkach instrukcji poselskich pojawia się zalecenie, „aby na żadną prolongacyją sejmu albo prolongacyją konkluzyjej nie pozwalali, choćby *et infectis rebus* rozjechać się mieli"[27]. Cytat powyższy, którego myśl reprodukowana jest wówczas powszechnie, pochodzi, co podkreślmy, z instrukcji sejmiku średzkiego na sejm w roku 1639.

[27] Bibl. Jagiel., rkps 166, k. 513r. — Bibl. Czart., rkps 370, s. 704.

8

Po tych kilku uwagach wstępnych trzeba zająć się nieco projektem zgłoszonym na sejmie konwokacyjnym [28]. Podyktowany on był troską o skuteczność obrad sejmowych. We wstępie czytamy:

> Dawna to była i pospolita jeszcze od przodków naszych zaczęta *quaerimonia*, żeśmy pewnego sposobu do konkludowania naszych sejmowych deliberacyjej nie mieli i częstośmy abo *rebus infectis* rozjeżdżając się, abo *in confusione* sejmy zawierać musieli. Do czego, aby *in posterum* nie przychodziło, *mediante praesentis conventus nostri deliberatione*, te śrzodki porządnego prowadzenia i konkludowania sejmów zgodnieśmy namówili [29].

W poszczególnych artykułach projektu autorzy żądali m. in., aby posłowie na początku sejmu przysięgali, że nie dadzą się powodować prywatą, aby marszałka wybierać „*viritim* po województwach i powiatach, wotując *pluralitate suffragiorum*"; następnie przewidywano obranie trzech deputatów do pomocy marszałkowi, przy układaniu artykułów i konstytucji sejmowych; posłowie spóźniający się trzy tygodnie powinni być pozbawieni prawa sprzeciwu wobec umówionych zgodnie przed ich przybyciem artykułów.

Projekt, w zasadniczej swej mierze kompromisowy wobec dotychczasowej tradycji, cechował się szlacheckim oportunizmem. Uchwały przyjęte powszechną zgodą po upływie trzech tygodni (po których spóźniającym odebrane miało być prawo sprzeciwu) nie mogą być „ani poselskimi, ani senatorskimi kontradykcyjami wzruszone". Zaraz w następnym zdaniu czytamy jednak:

> Wszakże jeśliby na co inszego zgoda nie doszła i sejm nie stanął, tedy by i one podpisane [przez kanclerzy, marszałka sejmowego i deputatów] konstytucyje *irrite* być musiały [30].

Dalej, jeśli w jakiejś sprawie nie uzyskano zgody w izbie poselskiej, nie wolno było jej przynosić do senatu. Gdyby jednak ktoś usiłował ją tam podnieść, wówczas „marszałek poselski imieniem wszystkiego koła swego onę kwestyją, choćby się najpotrzebniejsza zdała, *simplici contradictione* zrazić" był obowiązany [31]. Żadnej uchwały nie wolno powziąć „*contra mentem et consensum* posła któregokolwiek" [32]. Gdyby jednak

[28] Projekt ten, zachowany do dziś w kilku rękopisach, wydał W. Konopczyński w załącznikach do *Liberum veto* (załącznik nr 2, s. 435—440). On też omówił jego zawartość najpierw w *Liberum veto* (Kraków 1918, s. 238—239), a następnie, zmieniając nieco ocenę, w *Dziejach Polski nowożytnej*. T. I. Warszawa 1936, s. 290—291.

[29] Konopczyński, *Liberum veto*, s. 435—436.

[30] *Tamże*, s. 438.

[31] *Tamże*.

[32] *Tamże*.

marszałek chciał ten zakaz ominąć, wówczas kontradycent może protestować w grodzie warszawskim. „Niewiele brakowało — pisze Konopczyński — aby już wówczas głos wolny ze wszystkimi następstwami uzyskał sankcję — nawet kryminalną" [33].

Ale i tak ten kompromisowy i niewiele zmieniający w sprawach zasadniczych projekt budził wielkie sprzeciwy i zastrzeżenia. Wraz z innymi eksorbitancjami przekazany został przez konwokację kompetencji sejmików i najbliższego sejmu elekcyjnego. Tam zaś w rezultacie długich sporów, czy posłowie mają przysięgać, czy nie, został ostatecznie pogrzebany.

Z dyskusji toczonej na sejmie elekcyjnym wokół reformy sejmów warto podkreślić pewne momenty. Z dużą niechęcią np. odnoszono się do kontradykcji spóźniających się posłów w sprawach poprzednio uzgodnionych. Wyrazem prawie powszechnej opinii było wystąpienie Kisiela na sesji w dniu 1 października.

> prosił [on], aby *modum concludendi ex laudo publico* wynaleźli, jakoby żaden nierychło przyjeżdżający rzeczy namówionych i konkludowanych *impedire* nie mógł. Protestował się, że nie miał przystąpić do żadnych inszych rzeczy, ażby te pierwej umoderowali [34].

Charakterystyczne jest przyjęcie przez izbę, zgłoszonego 28 września, sprzeciwu starosty ojcowskiego, Korycińskiego, wobec projektu Krzysztofa Radziwiłła, aby kontynuować dyskusję sejmową jeszcze przed obiorem marszałka. Odpowiedziano mu, iż nie może przeczyć temu, co pod jego nieobecność zgodnie postanowiono, bo zła by „stąd urosła konsekwencja, gdyby co dzień przychodzący świeżo mieli kasować, co przytomni uradzili" [35]. Lecz mimo nalegań ze strony senatorów, aby kontynuować obrady, izba ugięła się przed „wolnym nie pozwalam" i tego dnia nic nie uradzono. Jeden tylko z posłów powiedział Korycińskiemu, że jest starostą ojczymowskim, a nie ojcowskim, „ponieważ się pokazał być uporem swoim nie ojcem, lecz ojczymem Rzeczypospolitej" [36].

Długotrwałe i w rezultacie bezowocne spory prowadzono na temat przysięgi posłów. Jedni z posłów zarzucali projektowi „nowotność", inni obawiali się możliwości krzywoprzysięstwa [37], inni wreszcie

---

[33] *Tamże*, s. 239. Nieco szczegółów odnoszących się do omawianych spraw można znaleźć w pracy W. Konopczyńskiego. Zob. *Reforma elekcji — czy naprawa Rzeczypospolitej.* (Wybór źródeł 1630—1632). Kraków 1949. Archiwum Komisji Historycznej PAU. Seria II, t. 4, nr 5.

[34] AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, 32, s. 21.

[35] S. A. Radziwiłł, *Pamiętniki.* T. 1. Poznań 1839, s. 40. — *Memoriale,* 28 września 1632. Bibl. Czart., rkps 2356, s. 64.

[36] Tamże.

[37] Radziwiłł, *op. cit.*, t. 1, s. 61. — *Memoriale,* 22 października 1632. Bibl. Czart., rkps 2356, s. 93.

różnymi racyjami wywodzili, iż żadnej potrzeby nie było tej przysięgi, której ojcowie nasi nie znali, ufając wierności posłów, która się i teraz u nas znajduje; nie jesteśmy bowiem odrodkami od antecesorów naszych [38].

Twardo stał przy tym projekcie Krzysztof Radziwiłł, „promotor tej materyji" [39], wraz z dość licznym gronem zwolenników. W końcu jednak wobec wielu sprzeciwów i przewlekających się obrad zgodził się i on odłożyć tę sprawę i przejść do następnych punktów.

Nikłym owocem trudów i kłótni dwóch sejmów była uchwalona na sejmie koronacyjnym ustawa, w praktyce zresztą nie przestrzegana zbyt ściśle, nakazująca, aby

na każdym sejmie wolnym, sześćniedzielnym, posłowie ziemscy pięć dni przed konkluzyją do Nas i PP. rad naszych (kędy marszałek poselski nic czytać nie ma, na co by wprzód zgoda w izbie poselskiej nie zaszła) przychodzili [40].

9

Już jednak na pierwszym sejmie w r. 1635, w propozycji królewskiej w trzecim punkcie, domagano się, aby „konsultacyji i konkluzyji sejmów *modus* i *progressus* [namówić], aby gruntownie bez prolongacyji zawierane były" [41]. Z dyskusji nad tym punktem znamy dokładnie wypowiedź kasztelana sandomierskiego, Mikołaja Spytka Ligęzy z Bobrku. W dawniejszych pracach wskazywano już na *Votum* Ligęzy jako na jedno z literackich źródeł poglądów Opalińskiego [42]. Zgodzić się należy na tę opinię z tym zastrzeżeniem, że jest to źródło może nie tyle literackie, ile *par excellence* sejmowe. Dodatkowym argumentem za tą tezą będzie fakt, że Opaliński występował na owym sejmie jako poseł.

Ligęza uważał, że jedyną przyczyną wszystkich klęsk, jakie spadają na Rzeczpospolitą, jest nieudolność sejmów [43]. Stan ten wskazuje, iż „potrzeba, abyśmy taki porządek mieli na sejmach *in consultando*, jaki mamy na trybunalech *in judicando*" [44] — dowodzi Ligęza. Zreformowany na wzór trybunalski, sejm gwarantowałby i pomyślny przebieg obrad oraz — dodajmy — wydatnie by powiększył władzę królewską. Propo-

[38] Radziwiłł, *op. cit.*, t. 1, s. 63. — *Memoriale*, 23 października 1632. Bibl. Czart., rkps 2356, s. 95.

[39] Radziwiłł, *op. cit.*, t. 1, s. 64. — *Memoriale*, 25 października 1632. Bibl. Czart., rkps 2356, s. 97.

[40] *Volumina legum*, t. 3, s. 373.

[41] M. Spytek Ligęza, *Votum na sejm* [...] *w roku 1635*. Kraków [1635], k. A_1r. Egz. Bibl. Jagiel., sygn. 15702/I. *Votum* Ligęzy zostało przedrukowane w Bibliotece Polskiej Turowskiego, w tomiku: M. Ligęza, *Pisma*. Kraków 1859.

[42] Zob. np. Zawadzki, *op. cit.*, s. 306.

[43] Ligęza, *Votum na sejm* [...] *w roku 1635*, k. B_1v.

[44] *Tamże*, k. B_2v.

nuje więc Ligęza zmniejszenie ilości posłów do dwóch z każdego województwa, „dla uchodzenia konfuzyjej" [45]. Należy też — jego zdaniem — wprowadzić zakaz obioru ciągle tych samych posłów. Marszałek i posłowie, zgodnie ciągle z trybunalskim obyczajem, powinni przysięgać. Najważniejszy zaś w jego *Votum* jest postulat głosowania większością.

> Na trybunale wszytkie *actiones per pluralitatem votorum in judicando* bywają konkludowane. Czemu by też nie miały *in consultando* być wszystkie *necessitates Reipublicae, per majorem partem sententiarum* na sejmach, tak na dole, jako i na górze *in senatu* zawierane i definiowane? [46]

Projekt Ligęzy, zmierzający do zasadniczych zmian w strukturze sejmu polskiego, nie miał żadnych szans przyjęcia. Nikt bowiem dobrowolnie nie oddaje władzy i tego szlachta też zrobić nie mogła. Z tej niemożliwości zdawał sobie dobrze sprawę Opaliński, który — choć otwarcie głosił zasady monarchizmu — sarkał na zmniejszenie roli senatu, ale nie te sprawy wysunął na czoło swego projektu. Idąc w wielu miejscach za Ligęzą stonował ostrze polityczne jego poglądów, a zgłaszane propozycje obwarowywał wieloma zastrzeżeniami i niewiarą, aby szlachta zgodziła się na jakiekolwiek innowacje.

Sprawa reformy sejmów wniesiona została z kolei na pierwszy sejm w 1637 roku. W instrukcjach rozesłanych na sejmiki król domagał się,

> aby konstytucyja szczęśliwej koronacyjej o konkluzyjej sejmów w swojej władzy zostawała; nie przychodziłoby zatem do prorogacyj sejmowych ani do nocnych, niewczesnych, szkodliwych i niebezpiecznych konkluzyji [47].

Sejmiki ustosunkowały się przychylnie do tych, przecież minimalistycznych, żądań królewskich. Tak np. w artykułach sejmiku szadkowskiego czytamy:

> O konkluzyjej sejmowej konstytucyją *coronationis* reasumować i o to się starać mają [posłowie], żeby konkluzyje sejmowe w poselskiej izbie za dnia stawały, do senatu z gotową zgodą i konstytucyjami przychodząc [48].

Sejmik opatowski, którego posłowie odegrali później znaczną rolę w walce o reformę sejmów, zalecał także przestrzeganie konstytucji r. 1633, zabraniał przeciągania obrad i domagał się ustawy przeciw opieszałym posłom. Czytamy w instrukcji:

> Niepomału sejmowe konkluzyje zwykło trudnić nierychłe zjechanie IchMMPP. posłów, którzy przed konkluzyją przyjachawszy, to, co już zgodnie przez drugich stanie, rozrywają, co aby na potym nie było, zlecamy PP. posłom

[45] *Tamże*, k. B_3r.

[46] *Tamże*, k. B_3r—v.

[47] AGAD, Arch. Radz., Dział II, teka 9, nr 1162 (1695). — Bibl. Czart., rkps 370, s. 272.

[48] Bibl. Czart., rkps 370, s. 648.

naszym, aby oni, z inszymi się znosząc *legem* namówieli, żeby który poseł nie będzie na początku, nie mógł już konstytucyji zgodnie postanowionych wzruszać [49].

Po raz wtóry na tym sejmie zabrał głos w sprawach reformy stojący już nad grobem [50] kasztelan sandomierski Mikołaj Spytek Ligęza. Powtórzył on w zasadzie argumenty przedstawione na sejmie w 1635 roku. Sejm trzeba zreformować na wzór trybunału. Jeśli możemy poprawiać trybunał, dlaczego nie moglibyśmy zrobić tego samego z sejmem. Bez gruntownej zmiany narażamy ojczyznę na ciągłe niebezpieczeństwo.

A gdyby kto rzekł, że *omnium ordinum consensu ob libertatem* trzeba, prawda, ale kiedy *circa libertatem* przystąpi *temeritas*, i nie chce kto *bonum publicum*, i dla niego ojczyzna ma ginąć, że woli *praeveniri* niż *praevenire hostem*, i czekać na to, aż się wszyscy, co jest *impossibile*, zgodzą, *per pluralitatem* zaś nic tajemnego zatrzymać by się nie mogło [51].

Sejm na początku r. 1637 nie przyniósł żadnych zmian w sejmowaniu, skoro już w instrukcjach na następny nadzwyczajny sejm dwuniedzielny w czerwcu 1637 król ponawia swoje żądania:

Żeby tedy [...] rady i obmyślawania pospolite gruntownie Rzeczpospolitą wesprzeć mogły, napilniej trzymając się konstytucyjej szczęśliwej koronacyjej JKM., tego przestrzegać należy, jakoby konkluzyje sejmowe w odwłokę nie chodziły, ale opisanym czasem determinacyją swoję brały [52].

W dalszym ciągu król domaga się ustawy, aby powszechna zgoda nie była niweczona przez spóźniających się posłów i senatorów. Na tymże sejmie — jak wiadomo, rozerwanym — przygotowywano artykuł głoszący, że „posłowie nie w czas na sejm przyjeżdżający deliberacyjom *per praesentes* zawartym kontradykować nie byli powinni" [53].

Dwór nie zaprzestał starań o reformę sejmu i w latach następnych. Cóż, kiedy ograniczał się do nawoływań, a konkretne działanie pozostawiał posłom. Oczywiście starał się stworzyć coś w rodzaju stronnictwa reformy, grupując ludzi związanych z dworem i podkanclerzym Ossolińskim. Największą podporą tego stronnictwa byli posłowie sandomierscy.

Narzekania na anarchię sejmową i wezwania do reformy powtarzają się bez przerwy. Od tych spraw zaczyna się instrukcja na sejmiki przed sejmem 1638 roku.

---

[49] Tamże, s. 661.

[50] Pogrzeb jego odbył się 19 V 1637. AGAD, Arch. Radz., Dział II, księga 13, s. 294 i n.; księga I, s. 290 i n.

[51] Ligęza, *Pisma*, s. 46 (*Votum na sejm* [...] *w roku 1637*).

[52] Bibl. Czart., rkps 370, s. 279.

[53] Tamże, rkps 390, s. 341.

Z ciężarem wprawdzie JKMci do tak częstego sejmowania przychodzi mu i dla kosztów, które się wszystkim stanom naprzykrzyły, i dla częstej mieszaniny spraw Rzeczypospolitej, które by się sejmami ułacniać miały, nierychłym panów senatorów i panów posłów ziemskich na sejm przyjazdem, roznymi od propozycyi i potrzeb Rzeczypospolitej dyskursami i kwestiami [...] niewczesną nocną konkluzyją coraz tym bardziej się zatrudniają [54].

Zgodnie z tym w propozycji sejmowej znajdował się osobny punkt, aby „konkluzyjej sposób był namówiony" [55].

Główna batalia o reformę rozegrała się na sejmie w 1639 roku. Wykazała ona całą beznadziejność sytuacji, polegającą w danej sprawie nie tylko na sile oporu zachowawczych elementów szlacheckich, ale i na sprzecznościach w obozie reform. Istniała w tym czasie dość sprzyjająca sytuacja dla ewentualnych zmian na lepsze, raczej jednak niewielkich. Sejmiki zalecały kroki zmierzające do poprawy niezdrowej sytuacji, która godziła zarówno w prywatne, jak i publiczne interesy. Najczęściej pojawiają się skargi na zamieszanie wprowadzane do obrad przez opóźniających się senatorów i posłów. Sejmiki żądają kategorycznego zakazu przedłużania obrad [56]. Sejmik średzki domagał się ponadto, aby omawiano *ante omnia* „sprawy wszystkę Rzeczpospolitą zachodzące" [57]. Żądał także, aby osobno spisywano konstytucje prywatne, a osobno publiczne. Te same artykuły powtórzono także w instrukcji na sejm w 1641 roku [58].

---

[54] Tamże, rkps 135, nr 12, s. 35.

[55] Bibl. Jagiel., rkps 2274, k. 7r. Działalność sejmowa Łukasza Opalińskiego w 1638 r. w pewnej mierze przyczyniła się do wykrystalizowania się jego poglądów na sprawę reformy obrad. Na sejmie tym przedstawił on pomysł „wybrania komisji, która by ustalała projekty poszczególnych konstytucji" (zob. W. Czapliński, *Próby reform państwa w czasie najazdu szwedzkiego*. W pracy zbiorowej: *Polska w okresie drugiej wojny północnej*. 1655—1660. T. 1. Warszawa 1957, s. 305). Ponadto, jak uprzejmie powiadomił mnie prof. Władysław Czapliński (listem z 2 X 1957), „Opaliński objąwszy wówczas marszałkostwo objawiał zaraz dążenia do usprawnienia obrad. Tak więc 16 marca prosił posłów, by obradowali nad sprawami w tym porządku, w jakim je wymieniała propozycja królewska (WAP w Gdańsku, rkps 300, 29, 121, s. 139), 24 marca zaproponował wybranie komisji, która by ujęła krótko prywatne *petita* województw (tamże, s. 149)".

Korzystając z okazji pragnę stwierdzić, że praca niniejsza wiele zawdzięcza cennym uwagom i życzliwej pomocy prof. Czaplińskiego, zwłaszcza przy uściślaniu pewnych koncepcji interpretacyjnych, ostatecznej ocenie zasięgu i znaczenia walki o reformę sejmowania oraz przy nakreślaniu stosunku projektu Opalińskiego do dyskusji sejmowych na przestrzeni lat 1632—1640.

[56] Por. np. AGAD, Arch. Radz., Dział II, teka 9, nry 1174 (1727), 1176 (1729), 1177 (1730), 1178 (1731).

[57] Bibl. Jagiel., rkps 166, k. 513r. — Bibl. Czart., rkps 370, s. 704.

[58] Bibl. Czart., rkps 370, s. 757.

Instrukcja sejmiku opatowskiego, wnosząc najwięcej materiału do interesującej nas sprawy, kryła w sobie równocześnie przyczyny rozerwania sejmu. Sejmik opatowski polecał bowiem swoim posłom, „aby *incompatibilia* wszystkie na pierwszym wstępie sejmowym odebrane" były, i zakazywał przystępować do czegokolwiek, aż ta sprawa zostanie załatwiona. Konstytucja sejmu koronacyjnego ma być wcielona w życie, raczej z niczym odjechać niż zgodzić się na prolongację. Sejmik ten domagał się przy tym wszystkim zasadniczej reformy sejmu i ułożenia regulaminu obrad.

> Iż *praesentis Reipublicae imminet periculum,* tedy po obraniu marszałka i przywitaniu JKM. mają PP. posłowie naszy *hoc agere,* żeby przez deputaty *omnium ordinum* porządek namówiony beł i *metodus* tak konkluzyjej sejmowej, jako i odprawowania wszystkich konsultacyji tudzież zjeżdżania się i zasiadania wczesnego i wotowania bez ałasów, generalnego porządku w odprawowaniu i kończeniu sejmów dobrego; według którego i teraźniejszy sejm odprawować się ma [59].

Zgłoszony rzeczywiście na forum sejmowym gotowy projekt reformy, który omówimy nieco później, nie został zrealizowany choćby tylko z powodu zerwania sejmu, dodajmy — głównie za przyczyną tychże samych posłów sandomierskich.

Na sejmie w 1640 r. sprawa reformy poszła w chwilową odwłokę, z uwagi na inne ważniejsze sprawy, choć i teraz król upominał, aby wybrać takich posłów, którzy przyjechaliby zaraz na początku sejmu, zadbali o bezpieczeństwo kraju i nie powodowali się względami prywatnymi. Sejmiki zaś pełne były skarg nie na zerwanie sejmu, lecz na obrażenie posła Baranowskiego przez Jerzego Ossolińskiego [60]. Do wyjątków należy sejmik opatowski, który upomniał się o realizację poprzednich projektów:

> Iż przeszłego sejmu zleciliśmy byli panom posłom naszym starać się o konstytucyją, żeby marszałkowie koła poselskiego przysięgali na tę funkcyją swoję. Tedy do tego ten artykuł tu teraz przykładamy, żeby panowie posłowie także byli przysięgli [61].

Również sejmik średzki reasumował swoje artykuły [62]. Podobnie na sejm w 1641 r. król ponownie wysunął sprawę sejmowania [63].

---

[59] AGAD, Arch. Radz., Dział II, teka 9, nr 1175 (1728).

[60] Tamże, nr 1188 (1747).

[61] Bibl. Czart., rkps 137, nr 57, s. 262.

[62] Tamże, nr 59. To samo także na sejmie w roku 1641. Por. przypis 58.

[63] Bibl. Czart., rkps 138, nr 28, s. 113—114. W instrukcjach sejmikowych szlachta ponownie domagała się egzekwowania ustawy z 1633 r. i nieprzeciągania sejmów ani o godzinę. Por. np. AGAD, Arch. Radz., Dział II, teka 9, nry 1201 (1767), 1202 (1768).

Z faktów związanych z reformą sejmowania po latach 1640—1641, które nie mogły, rzecz jasna, wpłynąć na ideologię *Rozmowy Plebana z Ziemianinem* (wydrukowanej w połowie r. 1641), godzi się wspomnieć wystąpienie posła sandomierskiego, Stanisława Szczuckiego, na sejmie w r. 1646, zwłaszcza że w dotychczasowej literaturze [64] dopatrywano się w tym wystąpieniu pogłosów projektu Opalińskiego. Na sejmie tym, zgodnie zapewne z instrukcjami, Szczucki podjął na nowo, i również bezskutecznie, próbę wszczęcia dyskusji na temat regulaminu obrad. Szczucki proponował, aby wszystkie „materyje sejmowe" rozłożyć na poszczególne dni i za porządkiem je omawiać oraz wyznaczyć osobny dzień na supliki do króla, aby nimi nie przerywać obrad. Również i teraz wysuwał postulat, ciągnący się od dawna, aby nie mogli posłowie sprzeciwiać się ustawom przyjętym pod ich nieobecność. Doradzał — czytamy u Radziwiłła:

> dyrektorowi przydać deputowanych, którzy by mu dopomagali pracy, i wiele innych punktów chciał proponować, lecz przerwała mowę jego suplika młodego Trubeckiego względem zamku Trubecka, za konsensem królewskim i senatu danego Moskwie [65].

Powyższy przegląd spraw związanych z reformą sejmowania za Władysława IV, do którego trzeba by wiele szczegółów dorzucić, wskazuje na problem zasadniczy — ciągłość idei reformy. Jaki znalazła ona oddźwięk w społeczeństwie? Żeby w pełni móc odpowiedzieć na to pytanie, należałoby przekopać się przez ogromne zwały instrukcji sejmikowych tych lat. Praca taka przekraczałaby zarówno możliwości piszącego te słowa, jak i historycznoliterackie, przecież, cele samego artykułu. Zebrane tutaj materiały, chociaż niepełne i fragmentaryczne, pozwalają jednak na wysnucie pewnych ogólnych wniosków. Wielokrotnie instrukcje sejmikowe nie wnoszą nic nowego do sprawy. Powielają stereotypowe zalecenia nawołujące do przestrzegania konstytucji z r. 1633 lub zabraniające przeciągania sejmów, bez względu na stan pracy sejmowej i bez względu na polityczne skutki rozejścia się sejmujących stanów. Na podstawie wyżej przedstawionych przykładów już teraz można stwierdzić, że oddźwięk ten nie był ani zbyt wielki, ani zbyt głęboki. Dotyczył głównie spraw drobnych i drugorzędnych, choć dających się mocno we znaki obradującym. Kilkakrotnie przedstawiciele postępowego odłamu szlachty, związani zresztą bądź z dworem, bądź z kanclerzem Ossolińskim, podejmowali próby reformy. Król mimo że

[64] O wystąpieniu Szczuckiego na sejmie w 1646 r. pisali: B. Kalicki, *O niektórych projektach reformy sejmowej z wieku XVII*. Przegląd Polski, VIII, 1873, kwartał I, s. 107—108. — Zawadzki, *op. cit.*, s. 307.

[65] Radziwiłł, *op. cit.*, t. 2, s. 212—213. — *Memoriale*, 31 października 1646. Bibl. Czart., rkps 2356, s. 961.

ustawicznie w wielu instrukcjach i propozycjach sejmowych przypominał o konieczności reform, zbyt mało samej sprawie poświęcał uwagi. Ustępowała ona zresztą doraźnym potrzebom chwili, targom o pieniądze, rozlicznym sporom o *senatus consulta, incompatibilia* itd. Gleba jałowa, nie dość troskliwie pielęgnowana przez dwór, nic więc dziwnego, że i rezultat mierny.

10

Genezę *Rozmowy Plebana z Ziemianinem* słusznie wiązano z sejmem 1639 roku [66]. Sejm ten był bowiem zasadniczym źródłem projektu Łukasza Opalińskiego, choć nie w sensie negatywnym [67], jak na to wskazywał Brückner, lecz przeciwnie — pozytywnym [68]. Oczywiście wiele wyniósł on (tj. projekt) z atmosfery sejmowych walk na przestrzeni od 1632 do 1640 roku. Niektóre postulaty zarówno króla, jak i sejmików, bądź też zawarte w wypowiedziach senatorów, Opaliński włącza do swego projektu. Tym niemniej centralnym ogniwem w całej akcji, najważniejszym impulsem jest dla *Rozmowy* zerwany sejm z 1639 roku.

Wobec trzech głównych problemów reformy sejmu, o których wspominaliśmy wyżej, Opaliński zajmuje stanowisko zupełnie jednoznaczne, chociaż w niejednakowej mierze poświęca im uwagę. Na czoło swoich zainteresowań wysuwa sprawę regulaminu obrad, pisząc, że pierwszą główną przyczyną utrudniającą sejmowanie „jest, iż ani prawem dostatecznie opisanego, ani zwyczajem doskonale utwierdzonego nie masz porządku konsultacyji" (89).

Wielokrotnie, z prawdziwą siłą wyrazu i z głębokim patosem atakował *liberum veto*. Pleban mówi:

> dowcip ludzki wymyślić nie może w tej mierze sposobu bez uszczerbku jakiegokolwiek tej nie okryślonej żadnym prawem wolności, którą bracia waszy na sejmikach, posłowie na sejmie w kontradykcyjach swych mają. [...] Ale jeżeli wszystkich jednostajny umysł i ukochanie w tych wyuzdanych [...] kontradykcyjach, to już zwątpiony dobry rząd [z] konsultacyji waszych. [83—84]

Wywodzi dalej, że jedynym ratunkiem dla Rzeczypospolitej jest ograniczenie samowoli szlacheckiej, które utwierdziłoby tylko prawdziwą wolność (85 i n.).

Nie odważył się jednak Opaliński zaproponować zniesienia *liberum veto*. Co najwyżej chciał jego używalność mocno ograniczyć. Najpierw przez wprowadzenie regulaminu, następnie przez zawieszenie prawa

[66] Brückner, *op. cit.*, s. 212.

[67] To jest jako publicystyczna refleksja, oparta na obserwacji warcholstwa posłów i braku właściwej organizacji obrad sejmowych, które mogły się ujawnić szczególnie ostro właśnie na zerwanym sejmie.

[68] To jest jako odbicie toczącej się na tym sejmie dyskusji nad reformą obrad.

kontradykcji w sprawach prywatnych [69], dodając, „aby żaden nie ważył się przeczyć publicznym konstytucyjom dlatego, że mu prywatnych artykułów nie pozwalają" (105). Kompromisowo kończy się ta część projektu Opalińskiego:

> Niech zgoła to wasze, w którym się słusznie kochacie, „Nie pozwalam" praw strzeże i swobód, niech się na dobro ojczyzny obraca, a nie na usługę swej chciwości i ambicyjej i ludzi prywatnych potęgi. [124]

Jest to oczywisty krok wstecz wobec np. projektów Mikołaja Ligęzy. Nic dziwnego, że *Rozmowa* spotkała się z druzgocącą krytyką ze strony bezkompromisowego przeciwnika *liberum veto*, Stanisława Konarskiego [70].

W sprawie trzeciej Opaliński żądał,

> aby jednego sejmiku instrukcyja nie rozkazowała sejmowi, odkąd ma zaczynać konsultacyje swoje, bo to rzecz bardzo niesłuszna i powszechnej wszystkich wolności nieznośna. [99] [71]

Tęsknoty monarchiczne pierwszego dnia *Rozmowy*, przytłumione doraźną potrzebą polityczną, manifestują się niejednokrotnie i w drugim dniu. Punktem wyjściowym jest dla Opalińskiego stwierdzenie, że „gdyby dobrego rozsądku powodem iść się [...] miało, wszystek by sposób konsultacyji waszych cale odmienić potrzeba" (89). Mimo to, dodaje Pleban, „ja *temperabo* zdanie moje i trzymać je będę *inter orbitas usus*

---

[69] Nie bardzo wiadomo, jak wyobrażał sobie Opaliński realizację tego postulatu. Pisał on bowiem: „To przydawam, aby w tym miejsca nie miała uporna kontradykcyja; druga, aby żaden nie ważył się przeczyć publicznym konstytucyjom dlatego, że mu prywatnych artykułów nie pozwalają, boby to była *res extremae licentiae*, ale wzajemnie w podobnejż materyjej mścić się może na swych kontradicentach, dawszy wprzód baczeniu miejsce, jeżeli słusznie, albo nie, bronią mu tego" (105).

[70] Konarski poświęcił *Rozmowie* dwa rozdziały (VIII i IX) pierwszej części dzieła *O skutecznym rad sposobie*, omawiając i krytykując różne propozycje reformy sejmowania. Podszedł on do projektu Opalińskiego, na co niejednokrotnie już wskazywano, ahistorycznie, niemniej jednak z punktu widzenia potrzeb i warunków poł. XVIII w. trudno mu zasadniczej słuszności odmówić. Dążąc do wykazania bezsensu *liberum veto* zwalczał również, jako szkodliwe, pomysły ograniczenia, a nie zupełnego zakazu jego używalności. Stąd też nie docenił on należycie wartości *Rozmowy*. Pisał o niej kończąc długą i szczegółową dyskusję z tezami Opalińskiego: „Piękne w niej są sejmów nie tak utrzymywania, jako ułatwienia sposoby, ale wszystkie nie w cel, lecz koło celu biją, i z nimi wszystkimi, choćby na ostatek sejm jaki na nie się zgodził i one opisał, a pozwolił tamować *activitatem*, rwać sejmy, ze słusznych i samych publicznych racyj, to jednakowo zawsze jak teraz kapiałyby, rozłaziłyby się lub rwałyby się sejmy". Zob. S. Konarski, *O skutecznym rad sposobie*. Druk anastatyczny. T. 1. Warszawa 1923, s. 80—81.

[71] Jak widać, sprawa instrukcji sejmikowych interesuje go tylko z punktu widzenia regulaminu obrad.

et rationis". Przedwczesne byłoby wyciąganie wniosków, co Opaliński rozumiał przez zupełną zmianę sposobu sejmowania. Zapewne tu, jak wynika z różnych wzmianek, dotyczących genezy sejmowładztwa szlacheckiego, Opaliński chętnie by widział połączenie obu izb, poselskiej i senackiej, oraz przywrócenie senatowi dawnego znaczenia. Uskarża się bowiem Pleban, że szlachta uzurpowała sobie władzę, odsunęła senat od stanowienia praw [72], przez co „więcej stąd zatrudnienia sejmu i ohydy rad waszych urosło niż potęgi stanowi rycerskiemu przybyło" (96). Na innym miejscu czytamy:

> Ale teraz, gdy już poselska izba do tego rozdwojenia z senatem przyszła i sama tylko prawa pisze, i wprzód umawia, wielce na tym należy, aby miała pewny porządek traktowania tak wielkich spraw, na których się całość Rzeczypospolitej i bezpieczeństwo ojczyzny sadzi. [90]

Jak wiadomo zaś, brak regulaminu obrad według Opalińskiego był zasadniczą przyczyną niedomagań sejmów. Wymownie przedstawiwszy obraz bałaganu w izbie poselskiej, spowodowany tym, że każdy poseł chce mówić o czymś innym, wskazał Opaliński na konsekwencje, jakie wynikają z tego przy kończeniu sejmu:

> po długich i uprzykrzonych swarach [posłowie], sfatygowani już długą i daremną pracą w swojej izbie, a na górze zaś snem zmorzeni, wielką jaką Rzeczypospolitej potrzebą albo niebezpieczeństwem [...] przyciśnieni, do czytania konstytucyji przystąpią. Które marszałek nie słuchającym jako przeczyta, milczenie *pro assensu* biorąc idzie coraz dalej i, jako pospolicie mówiemy, Żyda grzebie. [92—93]

W tym pośpiechu, wiele rzeczy opuściwszy, na inne nie czekając zezwolenia stanów,

> do grodu i druku te miłe prawa poda, które sobie kupiwszy dopiero się jak nowym dziwujemy. I stąd zaś protestacyje, stąd przymówki marszałkom, a przecię prawo prawem. [93]

Odezwały się tutaj własne wspomnienia z pełnionej niedawno funkcji marszałkowskiej. Wiemy bowiem, że takie zarzuty stawiano także Opalińskiemu. W liście do Aleksandra Zaleskiego, napisanym w niedługi czas po sejmie z r. 1638, Opaliński dziękuje mu, iż „nie zaniechał się odezwać przeciwko tym, którzy tam naganę jakąś konstytucyjej *de evocatione* dawali". Dodał przy tym sentencjonalnie:

> to *non effugio fatum* marszałkom poselskim zwyczajnego, tym się cieszyć przyjdzie, że *mentem recti consciam* mając, żadnej się nie obawiam obiekcyjej. A to też pomnię, *omnibus in magnis difficile est ut placeas* [73].

[72] Senat „wielkim bezprawiem od umowy i spisowania praw odstrychnąć chcecie, któremu to najwięcej przed tym należało" (95—96).

[73] Bibl. PAN w Krakowie, rkps 367, k. 165r.

11

Po tej dygresji przejdźmy do analizy postulatów Opalińskiego w sprawie regulaminu obrad. Radzi przede wszystkim Opaliński znieść *vota* senatorskie, które „inszego nie mają pożytku, tylko zgubę czasu" (93), bowiem „żeby zdanie senatora, lubo uważne, w dalszej umowie miał kto wspomnieć, *inauditum*" (94). Na to samo uskarżał się arcybiskup Lipski w swoim *votum* na sejmie w r. 1639, przymawiając izbie poselskiej:

> Nie wiem, na co byśmy się w senacie z sentencyjami naszymi mieli rozwodzić, kiedy nam bracia młodszy wszytkę *autoritatem consultandi* do izby poselskiej *traxerunt* [74].

Opaliński, choć niewątpliwie życzyłby sobie zwiększenia powagi senatu, proponuje cięcie radykalne, pozwalające na dużą oszczędność czasu. Temu samemu celowi służyć miało zniesienie „szerokiej" propozycji sejmowej, której punkta zawarte były w instrukcjach rozesłanych na sejmiki.

W dalszym ciągu żąda Opaliński, aby na początku sejmu wszystkie instrukcje i artykuły sejmikowe oddane były marszałkom, którzy wraz z dobranymi deputatami mieli przygotować projekty odpowiednich artykułów, „pilnie uważając, aby w każdej materyjej zdania województw jako najlepiej mogli do jednej sentencyjej stosować" (98).

W kolejności omawiania poszczególnych spraw pierwszeństwo mają te, „które wszystkę Rzeczpospolitą zachodzą" (99) [75]. Zaczynać należy więc od naprawy praw, tj. od eksorbitancji; po tych należy omawiać konstytucje „do rządu i porządku publicznego należące", jak np. „ordynacyje nabytych prowincyji, konfirmacyje *pactorum* z pany postronnymi [...], około podatków zwyczajnych [...] ustawy" itd. (102). Następnie posłowie zająć się powinni sprawami obrony, którą to „niesmaczną i przykrą materyją na koniec odłożył [...] śmiele obiecując, że gdyby insze pomyślnie zawarte były, i ta by *ex usu publico* iść musiała" (103). Na artykuły prywatne radzi Opaliński poświęcić jeden dzień, np. sobotni (105). Osobno należy zdefiniować, które są sprawy publiczne, a które prywatne, aby na tym tle nie było nieporozumień. Marszałek i deputaci powinni przysięgać dwukrotnie, biorąc i składając tę funkcję (107—108).

[74] Bibl. Czart., rkps 390, s. 416. — Bibl. PAN w Krakowie, rkps 367, k. 5r.

[75] Tego samego domagał się sejmik średzki w instrukcji na sejm w roku 1639. Bibl. Czart., rkps 370. — Bibl. Jagiel., rkps 166.

Do literacko bardzo mocnych, ale świadczących równocześnie o bezsilności politycznej autora i reprezentowanego przez niego obozu, należą karty poświęcone przyczynie

> zatrudnionych konkluzyji, która jest, iż posłowie do rad publicznych przystępujący są złymi uniesieni afektami [...]. Te afekty dwojakie są, a oba zarównie szkodliwe. [110]

Pierwszy z nich to „chciwość pomnożenia swej fortuny" (110), drugi: „nienawiść prywatna i z rozróżnionych animuszów pochodząca niezgoda" (112). Dla uleczenia tych „afektów" nie widzi autor żadnych lekarstw, tylko dobrowolne ich porzucenie i uznanie, że bez tej poprawy moralnej społeczeństwa zgubiona będzie Rzeczpospolita.

Takie stawianie sprawy jest zupełnie prostą konsekwencją uświadomienia sobie faktu, że szlachta może się zgodzić tylko na te reformy, które nie naruszą jej wolności, a więc w rezultacie na żadne. Fatalne koło historii zostało w ten sposób zamknięte. Naprawa Rzeczypospolitej musi uzyskać zgodę powszechną szlachty. Ponieważ zaś nie może odbyć się to bez uszczerbku złotej wolności, a na ten uszczerbek szlachta nie zezwoli, więc reprezentant szlachty, choćby nawet tak monarchizujący jak Opaliński, nie znajduje żadnych środków poza apelowaniem do sumienia i poczucia obywatelskiego obowiązku.

Poza wymienionymi sprawami Pleban dodał jeszcze niektóre inne *monita,* których realizacja zapewniłaby większą skuteczność obrad. Należy do nich przede wszystkim, często występujący w dotychczasowych projektach reformatorskich, postulat, „aby wszystcy na sam początek [sejmu] bywali, a który by nie był, aby już umówionych materyji nie mógł wzruszać" (115—116).

W myśl następnych propozycji Plebana obrady powinny się toczyć przy drzwiach zamkniętych. Należy przy tym starać się, aby „wszelkie do zguby czasu odcięte były okazyje" (119), do których zalicza Opaliński relacje hetmańskie, podziękowania, supliki. Proponuje dalej Pleban, aby niektóre sprawy załatwiane były przez kompetentne komisje, oraz postuluje wyraźne rozgraniczenie kompetencji sejmu i sądów, „w każdej bowiem rzeczypospolitej osobne są *iudicia,* osobne *consilia,* insza rzecz sejm, a insza trybunał" (116).

12

Pozostaje do omówienia przebieg sejmu w r. 1639, w którym, zdaniem naszym, należy szukać zasadniczego źródła *Rozmowy Plebana z Ziemianinem* [76]. Interesować nas będą tu oczywiście nie wszystkie wy-

[76] Zdanie powyższe domaga się pewnych wyjaśnień. Sprawa reformy sejmowania absorbowała uwagę wielu sejmów za Władysława IV, od konwokacji

darzenia sejmowe, lecz tylko rozpatrywana na nim sprawa reformy sejmów.

Wkrótce po obiorze marszałka, w dniu rozpoczęcia obrad sejmowych, wystąpił

> P. Szczucki poseł sendomirski, wspomniawszy artykuł województwa swego [77], aby po obraniu marszałka poselskiego obrani beli pewni deputaci z izby poselskiej, którzy by wynaleźli *methodum consultationum* sejmu tego dla snadniejszej zgody uchodząc konfuzyjej [78].

Starym zwyczajem z miejsca znalazł się oponent, mianowicie Oborski, starosta sochaczewski, który „kontradykował", „iż to *sapit novitatem,* aby te rzeczy, które *ad omnium obtinent,* miały *ad paucitatem redigi*" [79]. Słowa te jak by żywcem wzięte z Opalińskiego. „Bo u nas — powiada Ziemianin — gdy tylko rzeką, że to *novitas,* wszystkie racyje na stronę iść muszą" (82).

Projekt Szczuckiego znalazł jednak poparcie w kole.

> Pocieszał [mianowicie] P. Piotr Kochlewski [80], sędzia brzeski litewski, żeby to dobra rzecz, ale [aby?] swemi sposoby, uczyniwszy *methodum consultationum et conclusionis,* i to trzymając się dawnych zwyczajów, aby wprzód po

---

w 1632 r. poczynając. Nie trzeba tu oczywiście przypominać, o czym się już poprzednio mówiło, że do spraw o najwyższym ciężarze gatunkowym nie należała. Jednakże jej poszczególne problemy stale przewijały się w instrukcjach królewskich i sejmikowych, w propozycjach kanclerskich i wotach senatorskich. Sprawy takie, jak wybór deputatów do pomocy marszałkowi, ograniczenie kontradykcji spóźniających się posłów, a nawet ustalenie „sposobu konsultacji", tj. regulaminu obrad, pojawiają się ustawicznie. Sejm w r. 1639, na którym próbowano w sposób zasadniczy rozpocząć dyskusję nad projektem reformy, posiada więc mocną tradycję w dotychczasowych poczynaniach i projektach. Opaliński, którego projekt wyrósł właśnie z doświadczeń sejmu w r. 1639, czerpał z postulatów i propozycji podnoszonych w latach 1632—1639. Jak wiadomo, Opaliński sam wielokrotnie w tych latach posłował, tak że doświadczenie zawarte w *Rozmowie* jest także osobistym doświadczeniem autora. Zupełnie prawdopodobne, że na kształtowanie się projektów zgłoszonych przez posłów sandomierskich w 1639 r. sam Opaliński wpłynął dość znacznie (por. przypis 55). Tak więc *Rozmowa* nie tylko nawiązywała odtwórczo do spraw poruszanych w r. 1639, ale wynikała także z własnego zaangażowania się Opalińskiego w sprawę reformy sejmowej.

[77] Cytujemy go w niniejszej pracy na s. 314.

[78] Bibl. Czart., rkps 390, s. 413. Identyczny diariusz sejmu z 1639 r. znajduje się także w Bibl. PAN w Krakowie, rkps 367. Cytaty podajemy za rkpsem Bibl. Czart. 390.

[79] Bibl. Czart., rkps 390, s. 413.

[80] Warto zaznaczyć, że P. Kochlewski był sekretarzem księcia Krzysztofa Radziwiłła, jednego z koryfeuszy stronnictwa reform sejmowych w r. 1632, co wskazywałoby nawet na personalną ciągłość określonych tendencji politycznych. Był on przy tym w pewnych stosunkach z Jerzym Ossolińskim, któremu już w 1633 r. wyświadczył jakąś przysługę. Zob. AGAD, Arch. Radz., Dział V, teka 246, nr 11033.

obraniu marszałka każde województwo porządkiem bez interrupcyji, czytało swoje artykuły, dla snadniejszego wyrozumienia konsultacyji, skąd i łacna *methodus* znaleźć się mogła [81].

Ten punkt z pewnym ulepszeniem został, jak mówiliśmy, przejęty przez Opalińskiego.

Na zarzut nowatorstwa, deprecjonujący w świetle szlacheckich pojęć politycznych wartość projektu, odpowiedział zaraz Szczucki, który

deklarował się, że nie chce *novitatem,* ale wprzód począć od propozycyjej sejmowej, po tym aby każdego województwa publiczne artykuły beły konnotowane i porządkiem o nich konsultowano, na ostatek prywatne *desideria* województw, ażeby nie wtrącać materyji, których na sejmikach nie było, zaś bez aklamacyji, *per vota* o każdym punkcie mówić, a co raz *conclusum,* aby też [przez] inszech pośledzej przyjeżdżających nie było psowano. Co nie jest *conclusum,* aby *ad pleniorem numerum* zachowano [82].

I te postulaty bez większych zmian przejął Opaliński.

Wiele uwagi poświęcili sprawie sejmów senatorowie w swoich wotach. Szczególnie godna cytowania jest wypowiedź Sokołowskiego, biskupa kijowskiego. Zapewniał on króla, że następujące wieki będą mu wdzięczne, jeśli za jego panowania

pewny sposób na tym miejscu *concludendorum consiliorum* mieć będziemy, a inszego nie baczę, tylko kiedy jednego i drugiego głos wszystkich głosów, jednego i drugiego kontradycyja wszystkich zgody rozrywać nie będzie [83].

Sokołowski chętnie by widział zwiększenie roli senatu i uskarżał się na posłów, że patrzą podejrzliwie na uchwały senatorów [84].

Interesujący nas problem wrócił pod obrady izby 13 października. Kierdej, marszałek poselski, zażądał, aby dodano mu pomocników w celu lepszego sprawowania funkcji marszałkowskich. Izba pozwoliła mu sobie ich dobrać. Skład tych deputatów jest charakterystyczny i dowodzi także tego, że Kierdej był zwolennikiem programu reformy. Dobrał on bowiem sobie m. in. Szczuckiego, Kochlewskiego i Zaleskiego [85], z których dwaj pierwsi już wyraźnie opowiedzieli się za zmianami w systemie sejmowania.

Kilkakrotnie jeszcze przyjdzie się spotkać na tym sejmie, a także i na następnych, z nazwiskiem i działalnością Stanisława Szczuckiego,

[81] Bibl. Czart., rkps 390, s. 413.

[82] Tamże, s. 413. Warto zauważyć, że tu gdzieś przepadły *vota* senatorskie.

[83] Tamże, s. 426—427.

[84] Tamże, s. 427.

[85] Na sejmie w 1639 r. Łukasz Opaliński — wespół ze Szczuckim, Kochlewskim i Kierdejem — wybrany został na deputata do ułożenia asekuracji izby poselskiej za Jana Kazimierza. Myślę, że zestawienie nazwisk w obydwóch „komisjach" jest dość wymowne.

nawet w zestawieniu z nazwiskiem Łukasza Opalińskiego [86]. On to był głównym promotorem reformy sejmowej i wysunął projekt, który podjęty został i wzbogacony przez Łukasza Opalińskiego w *Rozmowie Plebana z Ziemianinem*. Warto więc bliżej przyjrzeć się tej ze wszech miar interesującej postaci. Udało mi się zebrać w materiałach archiwalnych nieco szczegółów biograficznych.

Karierę sejmową Stanisław ze Szczucek Szczucki zaczął chyba gdzieś w tym samym czasie co Opaliński, tj. w roku 1632 [87]. Był już wtedy sekretarzem królewskim [88]. Ponownie posłuje na sejmie w roku 1634 [89]. Wiadomo, że wybrany został posłem na drugi sejm w 1637 roku [90]. W tym też gdzieś czasie [91] został podsędkiem sandomierskim. Być może, posłuje na sejm w 1638 roku. Znana jest jego rola na interesującym nas szczególnie sejmie w 1639 roku. Posłuje potem na sejmy w latach: 1646, 1647, 1648 i 1649, 1650, 1651 i 1653 [92]. Sędzią ziemskim sandomierskim mianowany został 25 kwietnia 1649 [93]. W roku 1650 (8 marca) wybrany został pułkownikiem pospolitego ruszenia województwa sandomierskiego [94].

Po tej dygresji wróćmy do projektów zgłoszonych na sejmie w 1639 roku. Szczucki zaraz po wybraniu go deputatem przy marszałku przystąpił do drugiego ataku. Domagał się bowiem, „aby *methodum consultationum* namówić", wskazując na wiele niedogodności panującego sposobu sejmowania. Do nich należy m. in. „nierychłe PP. senatorów i PP. posłów zjeżdżanie", „kontradykcja jednego drugiemu", pożytek

[86] Szczucki, podobnie jak Zaleski, należał do grona bliskich znajomych braci Opalińskich. Wymieniany jest wielokrotnie w korespondencji wojewody poznańskiego z autorem *Rozmowy*. Zob. *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza*. 1641—1653. Pod redakcją i za wstępem R. Pollaka. Tekst przygotował M. Pełczyński. Komentarz opracowali M. Pełczyński i A. Sajkowski. Wrocław 1957.

[87] Dwukrotnie wymieniony został Szczucki, poseł sandomierski, przez Radziwiłła (*op. cit.*, t. 1, s. 74 i 80) w notatach z roku 1632.

[88] Por. Teki Pawińskiego w Zakładzie Dokumentacji Historii IH PAN w Krakowie, Akta sejmiku opatowskiego z roku 1632.

[89] Tamże, Akta sejmiku opatowskiego z roku 1634.

[90] Bibl. Jagiel., rkps 166, k. 462.

[91] Po 17 V. W tym to bowiem dniu dotychczasowy podsędek sandomierski, J. Gnoiński, został mianowany sędzią ziemskim sandomierskim. AGAD, Metryka koronna, 182, k. 252v.

[92] Zob. kolejno: Radziwiłł, *op. cit.*, t. 2, s. 212—213 [1646]; AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, 32, s. 358 [1647]; Bibl. PAN w Krakowie, rkps 367, k. 87r [1648, konwokacyjny]; AGAD, Arch. Radz., Dział II, księga 18, k. 18 [1649], k. 37v [1650], k. 70r i Bibl. Ossol., rkps 224, s. 1229 [1651]; AGAD, Arch. Radz., Dział II, księga 18, k. 115v [1653].

[93] AGAD, Metryka koronna, 191, k. 149v—150r.

[94] AGAD, Arch. Radz., Dział II, księga 18, k. 66r. — Teki Pawińskiego.

prywatny, wielka ilość spraw omawianych w izbie itd. Radził przy tym, aby posłowie i marszałek przysięgali [95].

Szczucki nie zdążył już wyciągnąć wniosków z przedstawionych niedogodności sejmowych obrad, gdyż przerwały mu zwyczajne w izbie kłótnie i spory innych posłów. Wyciągnął je w oparciu o tę i o poprzednie wypowiedzi Szczuckiego i Kochlewskiego Łukasz Opaliński.

Reasumując powyższe wywody trzeba stwierdzić nadzwyczajną zbieżność pomysłów Opalińskiego zawartych w *Rozmowie* z projektami zgłaszanymi przez grupę posłów sandomierskich na sejmie w roku 1639. Porównanie obu tekstów wykazuje nie tylko podobieństwa ideologiczne, ale nawet werbalne, co oczywiście jest wtórnym i bardziej przypadkowym rezultatem zgodności tendencji politycznych.

Jeszcze jeden szczegół z obrad niniejszego sejmu, przedstawiony jednak nie przez posłów sandomierskich, znalazł się w *Rozmowie* Opalińskiego. 21 października „wniesiono w izbie poselskiej, aby soboty prywatnym postulatom braciej dać" [96]. Do dyskusji nie dopuścił jednak Szycki, sędzia lubelski, domagając się, „ażby wprzód *incompatibilia* beły uspokojone" [97]. „Nie dziw — komentuje z sarkazmem autor diariusza — że się przywiązał do posłów sendomirskich, bo mu P. podkanclerzy wyjednał rewizorstwo majętności i dóbr królowej JM." [98]

Posłowie sandomierscy, mogący odegrać tak pozytywną rolę, na sejmie w r. 1639 jak najgorzej się jednak zapisali. Znaczną część sejmu „trudnili" oni jałowym sporem o *incompatibilia*, dogadzając ambicji Ossolińskiego, i wreszcie przyczynili się do zerwania sejmu.

> Bawiely te *incompatibilia* sesyją wszystką, aż P. starosta sendomirski deklarował się ni do czego nie przystąpić, ażby rozdane beły, kędy zaraz PP. posłowie mazowieccy i inni porwawszy się, że nam szkoda się więcej bawić, poszli precz [99].

Działo się to 21 października. W sprawie tej zabrał głos Łukasz Opaliński. Po wyjściu posłów mazowieckich

> P. starosta pobiedziski odezwał się na tych, którzy poszli, iż to szkodliwe i bardzo złe *exemplum* dają z siebie, kiedy *rationibus* nie mogą *certare*, przy uporze stanąwszy pójść precz, perswadując, aby tego *in futurum* nie było. W czym i P. marszałek jego z poprawką poratował.

Pozornie zganił jego wypowiedź Kochlewski, który wyciągnął z tego wyjścia zgoła zaskakujące wnioski, powodując tym ogólne oburzenie izby. Kochlewski bowiem

---

[95] Bibl. Czart., rkps 390, s. 440.
[96] Tamże, s. 443.
[97] Tamże.
[98] Tamże.
[99] Tamże.

imieniem tych, co odeszli, odezwał się, że i ci źle uczynieli, ale bardziej P. starosta pobiedziski z P. marszałkiem *erraverunt,* admonicyje jakieś niezwyczajne na posły wnosząc: wolno każdemu iść, a przecie izba poselska *in suo statu* jest [100].

Sprawa reformy sejmowania na tym sejmie miała, wydaje się, pewne szanse powodzenia. Istniała grupa posłów popierających myśl reformy, grupa bardzo wyraźnie związana z dworem i podkanclerzym Ossolińskim. Cóż, kiedy ci sami reformatorzy przyczynili się walnie do zaprzepaszczenia projektu. Nic w tym zresztą dziwnego. Nie pierwszy to i nie ostatni przypadek politycznego paradoksu. Był on bowiem szczególnym egzemplarzem sprzeczności nurtujących epokę. Bezsilność wszelkich poczynań polegała na tym, że próbowano dokonać zmian w nie zmienionych warunkach wszechwładzy szlachty i magnatów, korzystając równocześnie z metod i zdobyczy, jakie ta wszechwładza wytworzyła i zapewniała. Reformatorzy ci należeli do szlachty i nie myśleli rezygnować z należnych jej praw. Wówczas ich działalność zwracała się przeciwko nim samym i stąd te niecodzienne paradoksy naszego życia politycznego w w. XVII, kiedy to własnymi rękami burzono trud własnych dążeń i wysiłków. Łukasz Opaliński, którego twórczość od swoich początków wiąże się z aktualnymi problemami Rzeczypospolitej, jest tu przykładem typowym.

[100] Tamże, s. 443—444.